

Grenada

Nie złamano oporu obrońców

CZWARTEK był trzecim dnem inwazji wojsk amerykańskich na Grenadę. Z napływających z wyspy doniesień wynika, że mimo wystąpienia w środę dodatkowych 800 spadochroniarzy USA, na wyspie nadal trwała walka i nie zdawiono oporu jej obrońcom.

Przebieg informacji z Grenady jest utrudniony. Wojska amerykańskie nie dopuszczają na wyspę dziennikarzy.

Z informacji dostarczonych m.in. przez działających na wyspie kółkołowców wynika, że nie został

(Dokończenie na str. 3)

Echa najazdu

GENEWA PAP. Szwajcarski dziennik „Tages Anzeiger”, komentując decyzję prezydenta USA o inwazji na Grenadę podkreślił, iż nie zostało udowodnione, że życie 1000 Amerykanów i 350 Brytyjczyków na wyspie było zagrożone.

„Dziwny jest również fakt — pisze gazeta — że kraje wschodu nikaraibskiego stwarzają, które miały jakoby swoim „braterskim wołaniem o po-

(Dokończenie na str. 3)

Gdy przepisy prawne

są niedoskonałe...

Mieszkania — przedmiotem spekulacji

PROBLEMY mieszkaniowe wciąż powracają w naradach, dyskusjach, publikacjach prasowych oraz codziennych rozmowach. Te sprawy dotyczą bowiem niemal wszystkich, a potrzeba posiadania własnego mieszkania jest podstawową dla każdej rodziny.

Jak każde dobro deficytowe i lokale stają się przedmiotem

(Dokończenie na str. 2)

Rozumiemy dobrze wasze problemy, gdyż sami przeżywaliśmy podobne

(Skrót wystąpienia J. Kadara w zakładach „Nowotki”)

JANOS KADAR stwierdził, że z radością przyjął zaproszenie zalogi zakładów im. M. Nowotki, ponieważ dobrze czuje się w gronie robotników. Być może, odgrywa tu rolę fakt — powiedział — że połowę swego życia pracowałem jako robotnik-metalowiec. Przywódcą węgierski przypomnieli tradycje przyjaźni między obu krajami.

Nawiązując do niedawnych wydarzeń w naszym kraju J. Kadar podkreślił, że kierownictwo i cały naród węgierski — który przeżywał również trudne i dramatyczne chwile — byli razem z narodem polskim.

Z wielu powodów, również ze względu na nasze interesy, zawsze szczerze życzymy Polakom wszystkiego najlepszego, aby ich trudne problemy były rozwiązywane zgodnie z interesem na-

(Dokończenie na str. 3)

MAGAZYN

Kurier Szczeciński

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA 28, 29, 30 PAŹDZIERNIKA 1983 ROKU
Nr 212 (11 840) Rok założenia 1945 Nakład: 150 000 egz. Cena 7 zł

Uroczyste pożegnanie J. Kadara w Warszawie

Dobiegła końca wizyta przyjaciela

WCZORAJ wieczorem na warszawskim Dworcu Centralnym odbyło się uroczyste pożegnanie oficjalnej delegacji partyjno-rządowej WRL. W uroczystościach pożegnania wzięli udział członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR z I sekretarzem KC PZPR, prezesem Rady Ministrów gen. armii Wojciechem Jaruzelskim.

Telewizja Polska nadała bezpośrednią relację z pożegnania dostojnego gościa, przedstawiciela bratniego narodu węgier-

władz Polski spotkali się z aktywnym zakładów im. M. Nowotki oraz z przedstawicielami załóg innych wojskich przedsię-

(Dokończenie na str. 3)

Liban

Nasilają się żądania wycofania obcych wojsk

W DONIESIENIACH na temat Libanu niedzielny zamach na kwatery żołnierzy amerykańskich i francuskich w Bejrucie powoli zaczyna ustępować miejsca przygotowaniu do zapowiedzianej na 31 października konferencji pojednania narodowego, która ostatecznie ma się odbyć w Genewie.

W czwartek poinformowano w Bejrucie, iż dotychczas odwołano 222 żołnierzy i 36 francuskich spadochroniarzy. W społeczeństwach państw, których żołnierze przebywają w Libanie w ramach tzw. międzynarodowych sił rozjemczych, a szczególnie wśród Amerykanów i Francuzów nasilają się żądania wycofania się z tego kraju.

W Dzierżoniowie

„Dni Fantastyki”

WALBRZYCH PAP. 27 bm. w Dzierżoniowie (woj. wałbrzyskiej) rozpoczęły się „Dni Fantastyki” zorganizowane przez Polskie Stowarzyszenie Miłośników Fantastyki oraz redakcję miesięcznika „Fantastyka”. Będzie w nich udział grupy kilkudziesięciu pisarzy, a wśród nich goście z NRD i Węgier.

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 1 listopada — Święto Zmarłych. Na ten wyjątkowy dzień w roku wybrał się fragment eseju prof. Jana Szczepańskiego z tomu „Sprawy ludzkie” (wyd. „Czytelnik”, 1978 r.), z rozdziału „Śmierć”.

OPUBLIKOWANO także tekst wspólnego komunikatu z przebiegu rozmów i wizyty. (Przynosi go prasa poranna).

Wczoraj przed południem węgierscy goście i towarzyszący im przedstawiciele najwyższych

Bonn

Konferencja prasowa K. Barcikowskiego

W CZWARTEK, w przedostatnim dniu wizyty w RTN delegacji Klubu Poselskiego PZPR, przewodniczący tego klubu, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Kazimierz Barcikowski spotkał się w Bonn z przedstawicielami zachodniemieckich środków masowego przekazu.

Bilansując rozmowy przeprowadzone w Bonn, pos. Barcikowski oświadczył, że przebiegały one w klimacie przychylności dla Polski.

Kto i po co otwierał trumny królewskie na Wawelu?

KRAKÓW PAP. Nikt tej rocznicy nie zauważył, nie doczekała się żadnej wzmianki w prasie — a przecież minęło w tym roku 650 lat od chwili, gdy na Wawelskim Wzgórzu odbył się pierwszy pogrzeb królewski. W malej trumnie, którą pieczętowało złoto, w podziemiach katedry znajdowały się zwłoki Władysława zwanego Łokietkiem: potomka Piastów, wielkiego władcy, który ponownie zjednoczył polskie ziemie. To dziwne, ale właśnie ta pierwsza królewska trumna jest jedną z trzech, które do tej pory nigdy nie zostały przebadane. W 1838 roku zrobiono jedynie nie-

wielki otwór do komory grobowej umieszczonej pod sarkofagiem, stwierdzając że spoczywa w niej „osoba malej postaci, której twarz okryta jest zastoną do pasa dochodzącą, z matery tęgą... w rękę trzyma berło...”

Komory nie odkryto do końca; nienaruszone zupełnie pozostały dotąd również trumny Władysława Jagiełły i Jana Olbracht. Dostępne szczątki pozostałych na tych wawelach i ich rodzin przeszukiwano i badano już nieraz. Nie zawsze owe badania prowadzono w sposób — z punktu widzenia dzisiejszej nauki — właściwy, ale przecież i tak wzboga-

czy one naszą wiedzę o tym kim i jacy oni byli.

Próbę wstępnego podsumowania dotychczasowych efektów poszukiwań podjął ostatnio znany badacz dziejów krakowskiej katedry doc. Michał Rózek w pracy „Wawelskie eksploracje grobów monarchów”. Przypomina w niej fakt, że przez stulecia nekropolia królewska była dla naszych antenatów swoistym tabu. Do trumien królewskich postanowiono zajrzeć dopiero w ostatnim ćwierćwieczu XVIII wieku. Jako pierwszą otworzono trumnę Jana III

(Dokończenie na str. 3)



BAWEŁNIANY komplet w stylu safari na jesienne spacer proponuje projektantka mody z Mediolanu, Reginta Schrecker. (CAF — Publitoto)

W Gdańsku

2-dniowe obrady Komisji Morskiej KC

W GDANSKU zakończył się dziś 2-dniowe posiedzenie Komisji Morskiej KC PZPR poświęcone konceptowi kompleksowego zarządzania polską strefą ekonomiczną Bałtyku i przyległym pasmem wybrzeża, a także podstawowym założeniom centralnego planu rocznego na 1984 r., w sferze gospodarki morskiej.

PRON: Jaka ordynacja wyborcza do rad?

NA wczorajszym zebraniu Rady Wojewódzkiej PRON w Szczecinie, przewodniczący Prezydium, prof. Waldemar Grzywacz przedstawił zadania, jakie znajdują się obecnie przed ruchem. Sprawą najważniejszą jest rozpoczęcie działań politycznych i społecznych związanych z przygotowaniem ordynacji wyborczej do rad narodowych i — w następnym terminie — do Sejmu PRL, z ka-

(Dokończenie na str. 2)

Wyspa Lennona na sprzedaż

LONDYN PAP. Jeden z irlandzkich domów aukcyjnych podał w środę, że ma już chętnych na kupno wyspy Dornish o powierzchni 7,6 ha, która była własnością Johna Lennona, a obecnie należy do wdowy po nim, Yoko Ono.

Yoko Ono co prawda nie potwierdziła, iż zamierza wyspę sprzedać, lecz przed kilku dniami poinformowała, że pragnie przeznaczyć 5 mln dol. na pomoc sierotom i inne cele dobroczynne. Na sumę tę mają się złożyć wartości wyspy Dornish, pamiątki po Lennonie i częściowo gotówka. Wyspa Dornish leży w irlandzkiej zatoce Clew i jest bezludna.

„Umieranie w chwale jest legendą tworzoną zazwyczaj przez tych, którzy żyją i chcieliby, aby inni byli gotowi umierać. Ale nie zawsze. (...) Ilu żołnierzy poległych w drugiej wojnie światowej zasnęło błogosławieństwem takiej śmierci, a dla ilu śmierć była męką, rozpaczą i długim konaniem w błocie, krwi i smrodzie?”

Trzeba odróżniać fakt biologiczny od jego otoczek społecznych, kulturowych, od wyobrażeń, legend, mitów na rosyjskich wokół śmierci. Tak podstawowy fakt jak śmierć rodzi nie tylko ceremoniał jakoby: pogrzeby, obrzędy, których opisy znajdujemy w monografiach etnologów i et-

(Dokończenie na str. 2)

Wizyta przyjacieli

(Dokończenie ze str. 1)

biorstw. Kulminacyjnym punktem spotkania było wystąpienie J. Kádára, którego skróty podajemy oddzielnie.

Bezpośrednio po zakończeniu polsko-węgierskich rozmów plenarnych i sekretarz KC WSPR spotkał się w gmachu KC z dziennikarzami polskimi i węgierskimi na konferencji prasowej. J. Kádár stwierdził, że w trakcie spotkań i rozmów przeprowadzonych w Warszawie omówiono wszystkie problemy węgiersko-polskie stonków politycznych i gospodarczych. Węgierski przywódca przekazał podziękowania przedstawicielom władz PRL za serdeczną atmosferę, która towarzyszyła wizycie, za szczerą wiarę ocen i poglądów. Podkreślił, że rozmowom towarzyszyła wola dalszego rozwijania i umacniania współpracy między obu krajami. J. Kádár stwierdził, że naród węgierski bardzo wysoko ocenia zdecydowanie władz polskich, z jakim rozwiązują one problemy kraju.

- ▲ Konsekwencja
- ▲ Odpowiedzialność
- ▲ Wiarygodność

Na Węgrzech o Polsce

"KONIEC WOJNY" — pod takim tytułem pisał ostatnio o Polsce György Noon w dzienniku "MAGYAR HIRLAP". "Wojna się skończyła" — mówili Polacy, którzy nie stracili dobrego nastroju mimo długiego kryzysu, gdy w lipcu tego roku Rada Państwa zniósła stan wojenny — stwierdza na wstępie ten węgierski dziennikarz. Obecnie — czytamy dalej — po zniesieniu stanu wojennego, walka klasowa „przebiegała się z ulicą do ulicy”. Głównym zadaniem partii i jej polityki jest odzyskanie zaufania ludzi. Najważniejszym zaś tego warunkiem są: konsekwencja, odpowiedzialność w zapewnieniu przyszłości, dotrzymywanie przyrzeczeń, wiarygodność, szczerze i dokładna informacja. Dlatego też rząd, przed najszerszą opinią publiczną, na ekranach telewizji zdaje sprawozdanie ze swojej działalności.

(Dokończenie ze str. 1)

Sobieskiego. „Zabalsamowane ciało zwycięzcy spod Wiednia — jak piszą świadkowie — jeszcze okazywało wspaniałą postać i niejakie podobieństwo w twarzy, która za życia była tak miła, otwarta, poważna, którą ożywiło wejście bystre wielkich czarnych oczu jego...”

Dodajmy, że gdy w końcu lat 30 ubiegłego stulecia przystąpiono do porządkowania królewskiej nekropolii — zwłoki ukochanej żony króla Jana Marii Kazimierzy, po rozsypaniu się trumny, leżały na kawałku deski, na ziemi, nogami zwiędzających groby potracane. W podobnym stanie znajdowały się prochy Augusta II Sasa. Szczątki przeniesiono wkrótce do nowych trumien i sarkofagów.

W 1840 roku w związku z planowaną restauracją nekropolii otwarto trumny Władysława IV i Cecylii Renaty. Otwierano je kierując się zwykłą ludzką ciekawością i koniecznością sporządzenia nowych trumien. Drugi, już bardziej naukowy etap badania grobów monarchów zainicjowała w roku 1869 odkrycie szczątków Kazimierza Wielkiego. W kilka lat później po raz pierwszy oczom ówczesnych uczonych, artystów i duchownych ukazały się szczątki

Rozumiemy dobrze wasze problemy, gdyż sami przeżywalismy podobne

(Dokończenie ze str. 1)

rodu polskiego i socjalizmu. Tymczasem są siły reakcji i imperializmu światowego, które usiłują wpłynąć na rozwój sytuacji w Polsce. Nawigując do doświadczeń węgierskich J. Kádár podkreślił, że Węgry, partia i całe społeczeństwo dawały zdecydowany odpór przeciwnikowi zewnętrznemu, aby nie mógł mieszać się w ich wewnętrzne sprawy i aby nie stawiał w trudnej sytuacji socjalistycznych sojuszników.

Zdajemy sobie sprawę, że macie w Polsce jeszcze wiele poważnych problemów. Komunisty polscy oddali wielką przysługę całemu narodowi polskiemu, obywateli socjalistycznemu i ludzkości, gdy położyli kres anarchii, tym samym udowodniając zdecydowanie i siłę, by własne sprawy samodzielnie rozwiązywać. Jesteśmy — powiedział J. Kádár — wam za to wdzięczni, ponieważ istnienie socjalistycznej Polski jest ważnym czynnikiem pokoju.

J. Kádár poświęcił również wiele miejsca przypomnieniu niektórych faktów najnowszej historii swojego kraju. Rozumiemy dobrze wasze problemy, gdyż sami przeżywalismy podobne. W czasie naszego kryzysu — stwierdził — uważaliśmy za największą tragedię fakt przeniknięcia prawdziwych przeciwników socjalizmu w szeregi normalnych ludzi pracy, może czasami trochę zagubionych. Pozwoliło to wrogom ludzi przeciwko ustrojowi i socjalistycznemu stosunkom społecznym. J. Kádár podkreślił, że szczególnie w czasie kryzysów trzeba umiejętnie odróżniać zatwardziałych wrogów od ludzi, którzy działają pod wpływem chwilowych emocji.

Komunisty potrafili obalić kapitalizm, ale dużo trudniej przychodzi im realizować zadania budownictwa socjalistycznego. Na to trzeba czasu, nauczania się dobrej pracy.

Socjalizm — podkreślił i sekretarz KC WSPR — jest czymś więcej niż sprawą wyłącznie komunistów; socjalizm jest sprawą całego narodu. W socjalistycznym społeczeństwie wszyscy obywatele powinni mieć te same prawa i obowiązki — społeczeństwo to nie składa się bowiem wyłącznie z członków partii.

Inną istotną sprawą — powiedział J. Kádár — jest miejsce i rola związków zawodowych w ustroju socjalistycznym. Po 1956 roku przyjęliśmy na Węgrzech zasadę, że ruch zawodowy jest taką samą organizacją broniącą interesów ludzi pracy, jak partia. Związki zawodowe muszą więc popierać władzę ludową i socjalistyczny ustrój państwa. Powinny również wspierać rozwój produkcji. Aby można dzielić dobro — trzeba je najpierw przez pracę uzyskać. Jednocześnie ruch zawodowy stoi na straży interesów swoich członków, broni ich praw i przywilejów. Czasami związek zawodowy powinien podnieść głos w obronie pracowników, przestrzegając przed błędami i wypaczeniami. Związki nie są jednak i nie powinny być filią organizacji partyjnej. Węgierskie związki zawodowe są samodzielnymi. Zadaniem komunistów jest natomiast proponowanie rozwiązań i argumentacja własnych racji.

Następnie J. Kádár poinformował, jak uregulowano na Węgrzech stosunki między państwem a poszczególnymi kościołami. Myśle, że zrobiliśmy to w sposób uczciwy. Szanujemy wolność sumienia ludzi wierzących, autonomię kościołów, a jednocześnie wymagamy aby przestrzegali one prawa i Konstytucji.

Na zakończenie J. Kádár podkreślił, że żyjemy obecnie w okresie niebezpiecznych napięć w stosunkach międzynarodowych. Kraje socjalistyczne uważają, że bezpieczeństwo musi być równe dla obu stron i to na coraz niższym poziomie uzbrojenia. Nie możemy dopuścić do uzyskania przewagi przez kraje kapitalistyczne. Do czego zdolny jest imperializm, świadczy m.in. atak amerykański na maleńką wyspę Grenadę. Przyszłość należy jednak do pokoju i socjalizmu; muszą one zwyciężyć.

Los Kubańczyków

HAWANA PAP. Zdecydowana większość Kubańczyków, którzy brali udział w walkach na Grenadzie ocalała. W komunikacie rządu Kuby, przekazanym w środę przed północą w Hawanie, podano, że życie zachowało ok. 600 pracowników cywilnych wliczając w to rannych. Nieznany jest jeszcze los pozostałych 100 Kubańczyków, ale istnieje nadzieja, że liczba zabitych jest znacznie mniejsza od tej cyfry. W dokumencie odnotowuje się, że Stany Zjednoczone do tej pory nie poinformowały o liczbie zabitych i rannych na pozycjach broniowych przez Kubańczyków.

Nieco wcześniej skomunikował się telefonicznie z przywódcą Kuby Fidellem Castro prezydent Kolumbii Belisario Betancur proponując, że wraz z Felipe Gonzalesem z ramienia Hiszpanii są gotowi — w przypadku akceptacji kubańskiej — niezwłocznie podjąć się kroków na rzecz przetransportowania pracowników kubańskich z Barbadosu na Kubę na pokładzie kubańskiego statku „Vietnam Heroico”. W dokumencie nie wspomina się jak miałyby się odbyć transport Kubańczyków z Grenady na Barbados i jakie jest w tej sprawie stanowisko rządu Barbadosu.

(Dokończenie ze str. 1)

Proponując obu prezydentom została z wdzięcznością przyjęta przez rząd Kuby. F. Castro zaproponował przeprowadzenie podobnych działań aby rannych, których zdrowie pozwalała na podróż oraz zwłoki zabitych przetransportowano samolotem na Kubę. Wystąpił też aby ranni, których stan nie pozwalał na transport, otrzymali właściwą opiekę lekarską i zapewniono im możliwość powrotu do kraju gdy tylko będzie to możliwe.

Obaj prezydenci interesowali się również, jak wynika z komunikatu losom rewolucyjnych bojowników grenadyjskich, którzy pragną opuścić kraj i przybyć na Kubę.

Nie złamano oporu obrońców

(Dokończenie ze str. 1)

złamany opór w położonym niedaleko stolicy porcie Frederick. Amerykański sekretarz ds. obrony Caspar Weinberger poinformował, że siły interwencyjne, czyli około 300 żołnierzy amerykańskich i symboliczne kontyngenty państw karabskich straciły od wtorku 3 śmiertelnie, zabitych i 4 zginionych żołnierzy. Oświadczył również, że 33 żołnierzy zostało rannych.

Mimo zapewnień C. Weinbergera, że „operacje wojskowe rozwijają się w najwyższym stopniu zadowalająco”, szef połączonych sztabów USA generał John Vessey zmuszony był przyznać, że wojska interwencyjne spotkały się z oporem znacznie większym, niż przewidywano.

Echa najazdu

(Dokończenie ze str. 1)

„moc”, skłonić USA do inwazji, jeszcze w ubiegłym tygodniu próbowali za pomocą całego zestawu sankcji gospodarczych i dyplomatycznych wywrzeć wpływ na nowy rząd w Grenadzie, a teraz wołają o pomoc. Nie czekając na rezultat tych sankcji. Wszystko to nasuwa przypuszczenie, że decyzja w sprawie inwazji Grenady była wymierzona w cały rejon Karaibów i Amerykę Środkową. Z tym samym uzasadnieniem, z jakim Amerykanie wyładowali w Grenadzie, mogą już jutro tak samo zająć Nikaragwę i Kubę. Uderzając na Grenadę, USA z lekkim sercem zlekceważyły Kartę NZ jak też Organizacji Państw Amerykańskich.

Dziennik „Journal de Gene-

ve” pisze w czwartek w artykule wstępnym pt. „Ci szybcy Amerykanie”: — Rzucenie tysięcy żołnierzy ultranowoczesnej mocarstwowej armii na wyspę, która jest tylko punktem na mapie, może wywołać uśmiech. Choćby przez nadmier nie pośpiech: Czyżby Ameryka Ronaldą Reagana nie miała innych sposobów zapobieżenia ryzyku? Zdaniem dziennika, USA lubują się w takich teatralnych, szybkich akcjach. Ta akcja nie posłuży jednak politykom w mających odbyć się za rok wyborach prezydenckich. Inwazja na Grenadę ma jednak jeszcze inny aspekt: dla Reagana jest ona odpowiedzią na upokorzenie, jakie stanowi dla niego zamach w Bejrucie.

Niepowodzenie tej „blitzkriegu” — czytamy dalej — rzuca się w oczy: USA naruszają zasady międzynarodowe, a mierząc w swoich wrogów ideologicznych, uprawiały w zakłopotanie kraje sojusznice... Niepokoi pośpiech, z jakim Waszyngton działa w sytuacji rosnącego napięcia między Wschodem i Zachodem”.

W tym samym numerze „Journal de Geneve” jej korespondent z Nowego Jorku pisze, że cokolwiek mówiliby oficjalni rzecznicy, prawdziwym powodem inwazji na Grenadę były motywy polityki wewnętrznej USA oraz przekonanie, że wybuch w Bejrucie był osobistą zniszczeniem dla Reagana. Korespondent dziennika uważa, że śmierć ponad 200 marynarzy poważnie obniżyła szanse Reagana w zbliżających się wyborach i była silnym ciosem dla partii republikańskiej.

Najchętniej pijemy herbatę...

BRUKSELA PAP. Najbardziej popularnym napojem w Europie jest herbata — stwierdzają opublikowane tu wyniki badań przeprowadzonych przez ekspertów ze Wspólnego Rynku. Każdy mieszkaniec Europy przeciętnie wypija rocznie 200 litrów herbaty, 170 litrów kawy, 30 litrów piwa, 47 litrów wina, 30 litrów napojów chłodzących i 22 litrów wody mineralnej.

Kto i po co otwierał trumny królewskie na Wawelu?

Stefana Batorego, którego czaszka — dobrze szczeniła, z wosem i brodą brązowego koloru, spoczywała na akasmitnej poduszce. Obok kości królewskich leżała karabela i insygnia koronacyjne. Przyszła teraz kolej na żony Jagiellów: węgierską księżniczkę Jadwigę, Annę Cylejską i Zofię Holszańską. Po dokładnym zwłok opisanu — włożono je z powrotem do trumien.

Na większą skalę przeprowadzono badania grobów królewskich w okresie międzywojennym, kiedy przy restauracji cynowych sarkofagów zaglądano do wnętrza trumien. Dotarło do szczątków m.in. Ludwika Marii Gonzagiego, Zygmunta Augusta i Anny Jagiellonki. Widok wnętrza wszystkich wspomnianych — pisze doc. Ródek — był podobny: szczątki dobrze zachowane, przykryte chmielami, obok nich — insygnia grobowe, które posłużyły do zrobienia kopii dla skarba katedrałnego. Na krótko przed wybuchem

drugiej ze światowych wojen kanonika i naukowcy otworzyli m.in. sarkofagi króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki. Do prochów tego ostatniego nie dotarło: znajdują się w ołowianej, szczelnie zalutowanej trumnie, której postanowiono nie ruszać. Najlepiej — jak wynika z protokołów — zachowały się szczątki księcia Pełi, zwłaszcza głowa, pokryta jedwabiem w kształcie togi.

Badania kompleksowe, interdyscyplinarne zastosowano dopiero po 1945 roku, przy ponownym otwarciu grobów królewskich Jagiellonki i króla Kazimierza Jagiellończyka oraz jego małżonki — Elżbiety Rokuszanki. Podjęto próby bakteriologiczne, których celem było ustalenie składu bakterii i mykotoksyn w królewskich grobach. Bakterie te udało się nazwać — o czym głośno było w całym naukowym świecie — ożywić. Naukowcom przeprowadzili

pełną dezynfekcję nie tylko komory grobowej, lecz także wszystkich zachowanych szczątków królewskich, które złożono w ołowiane trumnach. Zwłoki badali więc mikrobiolodzy, kryminalolodzy, antropolodzy i historycy sztuki.

Naukowcy toczą spory o sposób i efekty przeprowadzenia badań; postulują konieczność ponownego otwarcia trumien, choćby dla uzyskania możliwości — jak to jest np. w wypadku królowej Jadwigi — ustalenia dokładnego wieku pochowanych zwłok i ostatecznego potwierdzenia ich autentyczności. Kiedy te badania zostaną podjęte — nie wiadomo...

Wiadomo tylko, że poza Wawelem spoczywają nadal królowi polscy, którym nie dane było oglądać spoczynku na Królewskim Wzgórzu: Bolesław Chrobry, Bolesław Śmiały, Henryk Walezy, Stanisław August Poniatowski...

U PROGU nowego roku akademickiego 1983/84 Rada Państwa uhonorowała liczne grono naukowców wysokim odznaczeniem państwowym — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wśród odznaczonych znaleźli się również ludzie, reprezentujący naukowe środowisko Szczecińskie. Przedstawiamy sylwetki, ze zrozumiałych względów bardzo krótko, kilku spośród odznaczonych.

W minionych latach często powtarzano o oderwaniu prac badawczych od potrzeb życia, gospodarki. Wypowiedzi szczecińskich naukowców wyraźnie zaprzeczają temu bardzo ogólnikowemu i krzywdzącemu stereotypowi.

Upór i konsekwencja

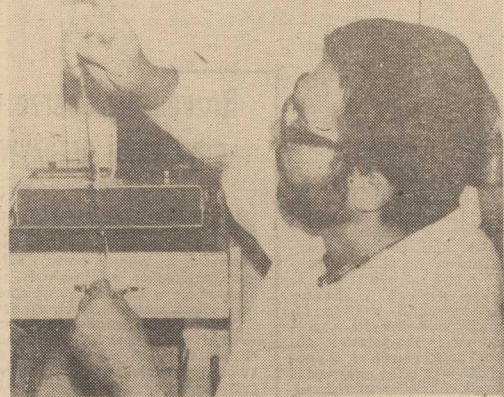
PROF. dr hab. Edward Kolakowski kieruje Instytutem Technologii Żywności Pochodzenia Morskiego szczecińskiej Akademii Rolniczej. W ub. tygodniu z Gdyni popłynął w daleki antarktyczny rejs statek badawczy „Prof. Siedlecki”. Na jego pokładzie znalazł się również prof. E. Kolakowski, jako jeden z czterech polskich naukowców, biorących udział w kolejnej wyprawie na Antarktydę, organizowanej przez Polską Akademię Nauk. Jest to realizacja uchwały Rady Ministrów z dnia 5 marca ub. roku o wznowieniu badań nad poszukiwaniem surowców pochodzenia morskiego nadających się do wykorzystania na żywność i pasze. Jest to już trzecia wyprawa

na arktyczną profesora Kolakowskiego. Upřednio uczestniczył w badaniach prowadzonych podczas V wyprawy PAN na Stację Antarktyczną im. H. Arctowskiego (Wyspa Króla Jerzego) w okresie od 20 listopada 1980 do 29 kwietnia 1981 r. i w VI wyprawie w ten rejon świata, na statku przemysłowym m/t „Arctus” w okresie 25 marca — 17 czerwca 1983 r. Wazniejsze prace badawcze Instytutu, wykonane pod kierownictwem prof. Kolakowskiego i zespołu, to wykorzystanie do celów spożywczych kryla i półfabrykatów ze szczególnym uwzględnieniem żywności teksturowanej, opracowanie technologii wytwarzania koncentratu białkowego oraz żywności

teksturowanej z kryla antarktycznego, określenie możliwości wykorzystania procesu gmoj autoproteolizy do otrzymywania białka z kryla świeżego.

JAK widać, badania naukowe prowadzone przez prof. Kolakowskiego koncentrowały się w ostatnich latach wokół kryla. Przed kilku laty wykorzystanie tego skorupaka do składnika paszy i żywności wzbudziło wiele kontrowersji. Niekiedy twierdzili nawet, że popełniono błąd i kryl jest do niczego nieprzydatny.

Były to opinie fałszywe — mówi nam prof. Kolakowski. — Popełniono błąd podczas prac badawczych, wykorzystując do badań kryla w stanie zamrożonym. Stwierdziliśmy, iż skorupa kryla zawiera pewne substancje szkodliwe dla zwierząt, ale to wcale nie oznacza, iż kryl nie może być wykorzystywany w innej postaci. Będziemy z uporem prowadzili badania nad krylem podobnie jak nad

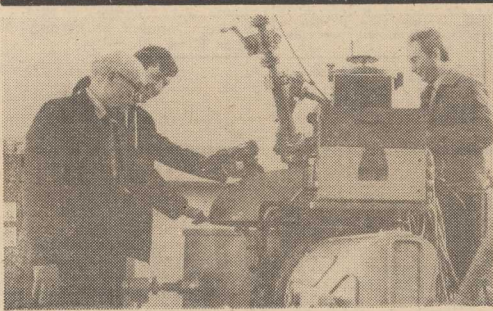


możliwościami wykorzystania innych zasobów Antarktyki do celów żywnościowych. Zobowiązują nas do tego postanowienia rządowe, wynikające z potrzeb gospodarki państwa.

Prof. Kolakowski przedstawił nam ekspertyzę Akademii Medycznej w Poznaniu. Wynika z niej, iż kryl nie zawiera żadnych składników szkodliwych dla zdrowia ludzi i zwierząt. Kryl jako cenne źródło białka, może i powinien być wykorzystany. Dodać warto, iż badania nad wykorzystaniem tego antarktycznego skorupaka prowadziły wiele produkujących państw — ZSRR, USA, Australia, Kanada.

— W PRACY naukowej najwazniejsze jest upór i konsekwencja — twierdzi prof. Kolakowski. — Jeśli naukowiec chce coś osiągnąć, musi całkowicie poświęcić się swej pracy. Zasada ta przyswiesca mi od początku działalności naukowej. Staram się wpieć ją moim współpracownikom...

Dodajmy, iż pod kierunkiem profesora doktoruje się w Instytucie wielu młodych naukowców. Sam zaś profesor już w czterdziestym roku życia uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego w dziedzinie nauk przyrodniczych (1977 r.), zaś tytuł doktora zdobył mając 35 lat.



DOC. dr inż. M. Bohatyrewicz (na pierwszym planie z lewej) ze współpracownikami podczas prób w Zakładzie Inżynierii Materiałowej.

DOCENTA dra inżyniera Mieczysława Bohatyrewicza spotkaliśmy w Instytucie Inżynierii Materiałowej Politechniki Szczecińskiej. Tu spędza większość każdego dnia. Nie chciał mówić ani o sobie, ani o swoich pracach badawczych. Uważa, iż wszystko, co dotychczas wykonał Instytut, w którym

jest dyrektorem do spraw badań — to wspólne dzieło grupy naukowców.

Od lat Instytut Inżynierii Materiałowej PS współpracuje z zakładami przemysłowymi Szczecińska, a także szeregiem firm przemysłowych w całej Polsce. Ostatnio ranga tej

Dla przemysłu

współpracy znacznie wzrosła. Dzieje się tak zarówno za sprawą intensyfikacji prac badawczych, jak i w związku z rosnącym zapotrzebowaniem przemysłu na technologie eliminujące kosztowny import. Coraz częściej występuje konieczność zastąpienia materiałów dotychczas sprowadzanych z zagranicy, udoskonalonymi materiałami rodzimej produkcji.

INSTYTUT przygotowuje obecnie nową metodę lutowania indukcyjnego grzałek do bojerów elektrycznych. W poprzednich latach takie grzałki wytwarzano w Koszalinie z produktem jugosłowiańskim. Z Jugosławii i CSRS sprowadzaliśmy także gotowe bojery elektryczne. Zakłady „Predom-Selfa” w Szczecinie przejmą wkrótce nową technologię od Instytutu Inżynierii Materiałowej PS i rozpoczną indukcyjne lutowanie grzałek. Korzyści dla gospodarki narodowej z tytułu nowego opracowania technologicznego są bardzo znaczne.

Tak samo duże będą efekty współpracy Instytutu i docenta M.

Bohatyrewicza z Fabryką Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białym. Dla tego zakładu szczecińscy naukowcy wykonują osprzęt pieców barciowych. Dotychczas sprowadzano go z Włoch. W toku badań, nikiel do podstawek i tac z detalami hartowanymi lub nawęglanymi zastąpiono manganem. Badania wykazały dobrą trwałość sprzętu. Oszczędność — około 1,7 miliona złotych dewizowo.

Dla elektrowni „Kozienice” i „Łaziska” Instytut wykonuje zaworowujące pyłu węglowego. — Gdy rozpoczynaliśmy badania nad tymi urządzeniami — wyjaśnia doc. Bohatyrewicz — ich trwałość wynosiła ledwie cztery miesiące. Co cztery miesiące trzeba było ochładzać kotły, wyłączać całe bloki energetyczne na 70 godzin by wymienić urządzenia. Obecnie trwałość zaworowawczych po udoskonaleniach wykonanych przez zespół Instytutu, wynosi siedem miesięcy. Przecież wiemy jak bardzo potrzebna nam energia elektryczna. Wprawdzie dziś nie od czuwamy braków tej energii, ale przemysł nie pracuje jeszcze pełną mocą.

Postać doc. Bohatyrewicza, jego energia oraz unikalne umiejętności

ci, znane są dobrze w wielu szczecińskich zakładach przemysłowych. To właśnie do Instytutu Gospodarki Materiałowej PS zwracają się fachowcy-praktycy wówczas, gdy trzeba działać szybko: chodzi o ekspertyzy różnych urządzeń w przypadku awarii. Takich ekspertyz Instytut wykonuje setki każdego roku.

DOKTOR inżynier Kazimierz Szczeciński, jeden z najbliższych współpracowników doc. Bohatyrewicza, jest autorem technologii utwardzania powierzchniowego poprzez tleno-azotowanie detali części maszyn. Jest to unikalne opracowanie, z którego już w 1975 roku skorzystało kilka zakładów, jak np. „Hydromat” i „Unima” w Koszalinie, „Stilon” w Gorzowie Wielkopolskim. Nowa metoda rewelacyjnie przedłuża trwałość elementów współpracujących. Dzięki taki patent nie stosujemy go powszechnie w całym przemysle maszynowym.

— Cóż, ciągle potwierdza się, że u nas droga od pomysłu do przemysłu ciągle jest bardzo długa i wyjątkowo wyboista — mówią naukowcy z Instytutu Inżynierii Materiałowej.

W walce z chorobami układu krążenia

ZAKŁAD Biochemii Klinicznej i Diagnostyki Laboratoryjnej Pomorskiej Akademii Medycznej zajmuje... najprawdziej szą piwnicę w jednym z bardzo starych budynków na terenie szpitala klinicznego PAM na Pomorzanach. Warunki, w jakich przychodzi pracować na pełne trzy zmiany 90 naukowcom i pracownikom pomocniczym zakładu są fatalne. Niestety, remont pomieszczeń trwa od wielu lat i... nie może się zakończyć. Przetrwiał nawet stan wojenny, kiedy to uporządkowano wiele podobnych spraw. Może wreszcie zmieni się coś w zakładzie PAM, w którym krzyżują się naważne punkty i linie działania placówek naukowo-dydaktycznych?

Prof. dr Janusz Gregorczyk kieruje tym zakładem i kate-

drą od kilku lat. Przejął sztafetę po swym ojcu, niedgdy profesorze w PAM, wybitnym specjalistą w dziedzinie leczenia chorób wewnętrznych.

— W POLSCE mamy sześć zakładów biochemii klinicznej — wyjaśnia prof. J. Gregorczyk. — Szczeciński, posiada opinię jednego z aktywniejszych na polu badań. Prowadzimy m. in. badania w dziedzinie diagnostyki biochemicznej nadciśnienia oraz monitorowania metabolizmu wątroby i mięśnia sercowego. W Polsce mamy dwa ośrodki wodzące w tej dziedzinie — Warszawę i Kraków. Mogę powiedzieć bez zaryzowania, że Szczecin nie jest gorszy od tych renomowanych ośrodków...

Obowiązuje wprawdzie realizacja rządowego programu walki z chorobami krążenia, ale... dziwnym zbiegiem okoliczności szczeciński Zakład Biochemii Klinicznej nie może doczekać się nie tylko lepszych pomieszczeń, ale także koniecznego remontu piwnicy...

— W naszym zakładzie nie prowadzimy dwóch rodzajów badań — wyjaśnia prof. Gregorczyk — diagnostyki bakteriologicznej i izotopowej. Spełniamy również funkcję usługową dla całego szpitala PAM.

Jesteśmy doścownie wyposażeni w kadry naukowe. Zatrudniamy, obok lekarzy farmaceutów, chemików, fizyków. Wielką nieocenioną pomocą w wyposażeniu zakładu w unikalne i bardzo kosztowne urządzenia diagnostyczne okazały się szczecińskie zakłady pracy Politechniki Szczecińskiej i Zakłady Włókien Chemicznych „Wiskord”. Świadczy to o wyjątkowym zrozumieniu potrzeb Akademii, a przede wszystkim o zaspokojeniu potrzeb ludzi, których leczymy i dzięki rozwojowi nauki — ratujemy.

Od siebie dodajmy, iż prof. Gregorczyk od wielu lat jest cenionym działaczem turystyki wiceprezesa ZW Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Poza kliniką PAM na Pomorzanach łatwo go spotkać na wędrownym szlaku szlacheckim wzdłuż Szczecińska.



OSZUSTWO MATRYMONIALNE jest przestępstwem starym jak świat i dość prostackim. Mężczyznami, którzy trafili za kratki, żerując na naiwności kobiet, można by zapłacić niejedno więzienie. Historia Andrzeja Z. i jego ofiar pokazuje jednak, iż może to być przestępstwo wyjątkowo okrutne i, jako takie, zasługujące na surową karę.

ANDRZEJ Z. z zawodu był fotografem. Ukończył technikum i podjął pracę w jednej z prywatnych pracowni. Szybko zorientował się, że na zdjęciach można zrobić duże pieniądze. Ludzie lubią się fotografować, i za taką usługę gotowi są słono płacić. Dość dokładnie widział i wiedział, jak dobre interesy robi jego pryncypał. Dlatego postanowił „wyzwolić się” i zebrać gotówkę na otwarcie własnego prywatnego zakładu. Postanowił po prostu działać na własną rękę. Dokładnie wiedział, że zdjęcie zrobione w szczególnych okolicznościach może się stać w rękę jego posiadacza bardzo mocną bronią i postanowił z tego zrobić użytek.

Działal z tupetem i wyrachowaniem. Dokładnie sobie wyliczył, ile „szczęśliwych” zdjęć będzie musiał zrobić, aby osiągnąć kapitał, który mu miał zapewnić dostatnie życie do późnej starości. I wziął się do roboty...

Po jakimś czasie w wielu gazetach w Polsce w rubryce „OGŁOSZENIA MATRYMONIALNE” pojawił się inzerat następującej treści: „Warszawiak młody, przystojny, bez nałogów i zahamowań, pozna odpowiednią panią o takich samych zaletach. Cel matrymonialny niewykłuczony. Oferty (chętne zdjęcia) itd...”

Okazało się, że w kraju jest bardzo wiele młodych samotnych kobiet, dla których oferty matrymonialne w gazetach są ulubioną i uważaną lekturną. Andrzej Z. na swoje ogłoszenie otrzymał kilkadziesiąt odpowiedzi. Starannie posortował zdjęcia i listy na regiony, u fotografa-privatiera wziął urlop i zaległą pensję, i wyruszył w teren na polowanie. Do torby podróżnej zapakował dwa garnitury, kilka czystych koszul, aparat fotograficzny i zestaw leków nasennych, których zgromadzenie okazało się w całym tym przedsięwzięciu czynnością najtrudniejszą.

NA pierwszą swoją ofiarę wybrał 30-letnią urzędniczkę, Małgorzatę D., właścicielkę niekrepującego mieszkania w niewielkim mieście wojewódzkim. Po pierwsze — właśnie z powodu mieszkania, po drugie — za przyczyną dość interesującej aparatury, uwidocznionej na legitymacyjnym zdjęciu, a po trzecie — z powodu treści listu, jakiego doń wysłała korespondentka w odpowiedzi na ofertę.

Małgorzata D. z prawdziwie niewieściami naiwnością pisała do tajemniczego nieznanego o tym, że choć nie jest brzydka, nie wie jak z mężczyzną rozmawiać, jak się do niego odnosić, ale przecież — jak każda młoda kobieta — marzy o wielkiej miłosnej przygodzie itd., itp... Przy wyborze tej właśnie oferty nie bez znaczenia był dopisek o jej „niezależności finansowej”...

Po dotarciu do miasta wojewódzkiego B. „warszawiak” jeszcze z dworca zadzwonił do biura Małgorzaty D. i zaproponował spotkanie w kawiarń.

Przyszła punktualnie. Tak jak się spodziewał, Andrzej Z. ujrzał kobietę urody mocno przeciętnej, niesmiałą i niegustownie ubraną. Ale przecież właśnie takie panie odpowiadają na oferty matrymonialne. Udał zatem oczarowanego, zamówił kawę i koniak i nie dając nowej znajomej dojść do głosu, opowiedział o swoim niedawnym życiu.

Pracuje jako wyjątkowo poszukiwany inżynier-specjalista. Całkiem niedawno wrócił do kraju z dłuższego pobytu za granicą. Na kontrakcie oczywiście. Wrócił samolotem, a statkiem przez siedem mórz pływając jego nowe, luksusowe auto. Wpłacił już także odpowiednią



Dziewczyny z ogłoszenia, czyli...



kwotę dolarów na własność mieszkanie i lada dzień spodziewa się przydziału i kluczy od nowego M-5. Na razie korzysta z zasłużonego zaległego urlopu (tylko to było w jego opowieści zgodne z prawdą) i czuje się bardzo samotny. Pobyt za granicą oddzielił go od dawnych znajomych, nie ma nikogo bliskiego i z tego powodu bardzo cierpi.

Małgorzata D., oczywiście, była oczarowana kandydatem na męża. Wieczorem, prosto z kawiarni zaproszona na dancing, była już zakochana. Nigdy wcześniej w życiu nie wypijała tyle alkoholu i dokładnie nie pamięta, jak to się stało, że bez większych oporów zgodziła się przyjąć nowego znajomego we własnym mieszkaniu. W ogóle wiedziała tyle tylko, że w pewnym momencie „urwał jej się film”. Dopiero rano obejrzała dokładnie „swojego” mężczyznę. Andrzej Z. zupełnie się nie krepował. W negliżu paradował po jej panińskim gniazdku. Nadal zakochany był bez pamięci i z przejęciem opowiadał o szczegółach wspólnej spędzonej nocy, których — z żalem — Małgorzata D. zupełnie nie pamiętała.

Andrzej Z. zaproponował sąreżynowy obiad, ale, niestety, na koszt narzeczonej. Poprzednio go dnia „spłukał się” bowiem dokładnie, a z Warszawy, okazało się, wziął za mało pieniędzy. Małgorzata D. zapłaciła za obiad z największą przyjemnością, poczytyła ukochanemu także trochę pieniędzy na powrót do stolicy i odprowadziła na dworzec. Teraz miała czekać na list i kolejne odwiedziny albo też zaproszenie do

Warszawy, do nowego mieszkania Andrzeja Z., które w przyszłości miało być ich wspólnym mieszkaniem.

PO paru tygodniach list rzeczywiście nadszedł. Czytając go, Małgorzacie D. zrobiło się słabo. Niedawny narzeczony żądał pieniędzy. Dużo, kilkadziesiąt tysięcy. W razie odmowy groził skandalem i kompromitacją Małgorzaty D. w jej biurze. Doskonale wiedziała, że jest gotów to uczynić. W kopercie bowiem, oprócz listu, znalazła również zdjęcie. Na tej fotce, choć spięta, nieubrana była do rozpoznania. Towarzyszący jej na fotografii mężczyzna odwrócony był plecami.

ANDRZEJ Z., fotograf z Warszawy, ostatecznie zrezygnował z posady w prywatnej pracowni, kiedy jego „matrymonialne przygody” zaczęły przynosić stały dochód. Wyjeżdżał na kilka tygodni, wędrując od miasta do miasta i poznając coraz to nowe kobiety, które zdecydowały się odpowiedzieć na jego ogłoszenie matrymonialne. Inżynier-specjalista po powrocie z zagranicy, oczekujący na pewexowskie mieszkanie i dopłynięcie do portu statku z luksusowym samochodem, a przy tym przystojny, wesoły i hojny, robił jak najlepsze wrażenie. Dlatego kobiety bez większych oporów zapraszały go do swoich panińskich domów, albo — jeśli miały katem — godziły się na odwiedziny w pokojach hotelowych. Po alkoholowych libacjach i dyskretnie wspaniałych środkach odurzających zapadły w głęboki sen, by już następnego dnia żegnać spieszącego do Warszawy narzeczonego, obys-

pując go prezentami, pocałunkami i pożyczkami pieniężnymi. Czar pryskał dopiero po upływie kilku tygodni, kiedy nadchodził list, albo Andrzej Z. zjawiał się osobiście i pokazywał fotki zrobione podczas tych upojnych pijanych nocy. W niczym już jednak nie przypominał czarującego mężczyzny, z którym miały wiązać swoje losy. Twardo żądał pieniędzy, groząc, iż w razie odmowy zdjęcie wysłę pod adresem dyrekcji zakładu pracy, albo do rodzin, o których naiwne kobiety chętnie mu opowiadały.

Nie pozostawało nic innego, jak płacić! Andrzej Z. swoje fotograficzne usługi cenił dość wysoko. Za jedno zdjęcie liczył po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jeśli kobieta chciała odzyskać negatyw kliszy fotograficznej, to musiała płacić podwójnie, a i tak nie miała żadnej pewności, że niedoszły pretendenc do ręki nie jest w posiadaniu kompromitujących ją odbitek. A tak właśnie było. W Warszawie Andrzej Z. złożył swoim ofiarom kartotekę. W kopertach z nazwiskami i adresami zostawiał sobie kilka zdjęć „na pamiątkę”. Na wszelki wypadek. Poza tym czuł się bezkarny. O swoich ofiarach wiedział dostatecznie dużo, podczas gdy one o nim praktycznie nie. Zmieniał sobie przecież imiona i nazwiska, i specjalnie uważał, by nie zgłaszały mu do dowodu osobistego. Niekiedy jednak, zwłaszcza podczas załatwiania formalności meldunkowych w hotelach, było to nie do uniknięcia. W takich wypadkach zmieniał taktykę. Zapowiadany list wysyłał nie po paru tygodniach, tylko po upływie pięciu—sześciu miesięcy i właściwie anonimowo.

kach zapoznawczych organizowanych przez te instytucje, a raz jeden wybrał się nawet na „wczesny matrymonialny”. Poza tym udoskonaliał metody pracy. Zgromadził sprzęt fotograficzny dobrej jakości, a w łaźnie swojego nowego mieszkania urządził nowoczesną ciemnię. Mógł już właściwie otworzyć prywatny zakład fotograficzny, o czym marzył od lat, tylko ciągle brakowało mu czasu. Ciągle był w podróży, bowiem nieprzerwaną strugą do jego kasetki w biurze ogłoszeń napływały nowe odpowiedzi na oferty.

Kartoteka rozrastała się. Andrzej Z. coraz bardziej czuł się bezkarny i, jak się należało spodziewać, zaczął popełniać błędy.

OTOŻ coraz mniej zapалу miał do nowych podróży. Coraz rzadziej miał ochotę na zawieranie nowych znajomości. Postanowił robić użytek z kartoteki. Po upływie dwóch—trzech lat przypominał się swoim dawny „klientkom”. Zrozpaczone kobiety odpowiadały natychmiast przekazami na poste-restante. Niektóre gotowe były zapłacić więcej nawet, niż żądał, byle tylko wykupić wszystkie kompromitujące zdjęcia. Warunków tych Andrzej Z. nie zamierzał jednak przyjąć.

Małgorzata D. była właśnie taką starą klientką. Po przygodzie z Andrzejem Z., po zaplaceniu haraczku, polepszyło się jej w życiu mimo wszystko, i bez pośrednictwa biura matrymonialnego ani ogłoszenia wyszła za mąż za uczciwego człowieka i nawet została matką. Kiedy po trzech latach odnalazł ją Andrzej Z., z rozbrajającą szczerością opowiedziała mu o zmianach w swoim życiu i wyraziła gotowość wykupienia wszystkich pozostałych zdjęć. Andrzej Z. propozycję przyjął i za sowitą wynagrodzeniem oddał Małgorzacie D. wszystkie fotografie... poza jedną.

ZGUBIŁA GO zachłanność. Po następnym roku postanowił „oskubać” swoją ofiarę po raz trzeci. I tego Małgorzacie D. było za wiele. Do wszystkich przynależała się mężowi, który natychmiast zawiadomił milicję.

Nieświadom niebezpieczeństwa Andrzej Z. udał się na pocztę, do okienka poste-restante po przekaz, i tam został zatrzymany przez wywiadowców MO w cywilu i zdemaskowany przez Małgorzatę D., specjalnie w tym celu sprowadzoną do Warszawy z wojewódzkiego miasta B. Podczas przeszukiwania w mieszkaniu Andrzeja Z. odnaleziono całą kartotekę z adresami. Kilkanaście kobiet zeznawało w sądzie na procesie szantażysty w charakterze świadków oskarżenia. Zeznania te pozostawiały cienia wątpliwości co do osoby przestępcy. Andrzej Z. skazany został na 15 lat pozbawienia wolności i kilkakrotnie złotych grzywny. Polowanie zakończyło się w zgola nieoczekiwany sposób.

Mysłiwy ustrzelony został przez zwierzchnię, na którą polewał...

Jacek ARTOWSKI

Z kroniki sądowej

Kary za podpalenia

SAD WOJEWÓDZKI w Szczecinie rozstrzygał ostatnio kilka, zbliżonych do siebie rodzajowo, spraw karnych o tzw. sprowadzenie pożarów oraz uszkodzenie mienia społecznego. W jednej z nich stwierdzono, że Stanisław K. w marcu ub. roku w jednym z budynków przy ul. Czarneckiego w Stargardzie rozniecił ogień, a wzniesiony tym sposobem pożar spowodował spalenie garażowego samochodu „Fiat” 126 p wartości ok. 250 tys. zł. Za czyn ten oskarżony skazany został na karę 4 lat pozbawienia wolności.

Natomiast Bogdan C. mieszkaniec Małkocina gm. Stargard skazany został za podpalenie umyślnie własnego mieszkania (usytuowanego w budynku KPGR w St. Dąbrowie) przy użyciu butli gazowej, na karę 1 roku pozbawienia wolności. W

tych przypadkach sąd zastosował sądowe zeznania i zeznania kary z uwagą na ograniczoną poczytalność oskarżonego. Przed odbyciem kary sąd zarządził umieszczenie Bogdana C. w szpitalu psychiatrycznym.

Także przy ustalaniu ograniczonej poczytalności oraz zastosowaniu z tego względu nadzwyczajnie zmiękczonej kary skazany został na 1 rok i 8 miesięcy pozbawienia wolności Stefan Jan M. mieszkaniec Repowa, który w nocy z 17 na 18 maja br. w obiekcie stacji PKP Repowo uszkodził urządzenie ostrzegawcze i semafor. Spowodowało to zatrzymanie składów pociągów i pociągów z sobą istotne zakłócenie w transporcie kolejowym.

Wyrok w tych sprawach nie jest prawomocny.

Rada tygodnia

SADZIMY nowe drzewka i krzewy. To jedna z najważniejszych prac, jakie obecnie mają do wykonania działkowicze. Aura sprzyja — jest w miarę ciepło i wilgotno. Akurat BSOP otworzyła kiermasz ogrodniczy przy al. Niepodległości. Warto więc tam się wybrać, może uda się jeszcze kupić wiśni...

Ze starego Kalendarza

W STARYCH, pożytkich kalendarzach, które czasem znajdujemy w domowych zakamarkach, są przeróżne rady i porady. Stosując się do nich nasze babcie doskonale radziły sobie z różnymi problemami. Warto są przypomnieć, gdyż czasem nie ma nic lepszego niż stary, dobry sposób na...

Spruta ze starych śwetów welną zwija się w kłębek i wkłada na noś do garnka z zimną wodą. Rame naczyń podgrzewa się na małym ogniu aż do zagotowania, po czym odstawia do całkowitego wystygnięcia. Wówczas wyjmujemy kłębek, wyciskamy w ręczniku i suszymy, najlepiej na powietrzu. Gdy włóczka z wierzchu będzie sucha, przeciwną ją w nowy kłębek, tak by warstwa wierzchnia znalazła się w środku. Dzięki temu welna będzie jak nowa.

Łustra, szyby, okulary nie będą zachodziły parą, jeśli potrzyśmy je sterynną, a następnie wypolerujemy do połysku miękką ściereczką.

Parasolka długo będzie nam służyć, jeśli od czasu do czasu przetrzemy ją gąsienicą maczaną w mydłach, a następnie zmyjemy całą powierzchnię letnią wodą i spłuczemy zimną. Parasolkę suszymy w ciepłym, przewiewnym miejscu, oczywiście rozłożoną.

Pomajsterkujmy

WARSZTAT

MAJSTERKOWANIE jest pożytecznym hobby. Zachęcamy więc naszych Czytelników, by w wolnych chwilach zajęli się wykonywaniem różnych, na początek drobnych prac, dla własnej przyjemności i z pożytkiem dla domu.

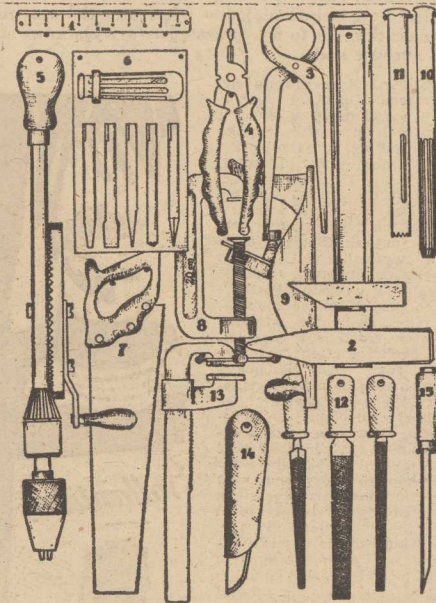
Zacznijmy od rzeczy podstawowej — warsztatu. Udało mi się przekonać żonę, że wiele prac w domu wykonam sam, ale muszę mieć swój kąt na narzędzia. Akurat dostałem mieszkanie, z wbudowaną w przedpokoju dwudrzwiową szafę. W połowie tej szafy urządziłem skład narzędzi. Umieściłem w niej wszystkie swoje narzędzia. Przymocowałem do ścianek szafy płyty z haczykami. Haczyki powbiłem w miejscach, w których przykładowo zawieszam poszczególne narzędzia. Na płycie namalowałem kontury narzędzi, żeby i moi wspaniali domownicy wiedzieli, na które miejsce mają one wrócić.

Taki sposób oznakowania zobaczyłem w garażu mojego kolegi — bosiama Ołka. Ołek ma wiele pomysłów, w dalszych spotkaniach je przekazał. Na przykładowej płycie są narzędzia, których posiadanie jest niezbędne w początkowym okresie. Może pierwsze haczyki to po prostu gwoździe długości 75 mm, którym poobcinalem lekki. W narzędziach, które mają drewniane trzonki wywierciłem otwory nieco większe, niż średnica gwoździ i już mogłem zawieszać je na haczykach. Z tego względu pomyślałem o urządzaniu szafy, już widać, jakie są nam potrzebne narzędzia. Na początek, żeby zacząć pracę potrzeba jest miara stolarska (1), do wbijania gwoździ, później do wybijania otworów w ścianach potrzebne są młotki (3) najlepiej dwa: jeden 150-300 g i drugi cięższy około 1000 g. Niezbędnym narzędziem są obcęgi (3) i szyp

ce uniwersalne (4) tzw. kombi-narki. Dobrze jest zdecydować się na początek na dość znaczny wydatek — kupno wiertarki ręcznej (5). Jest ona niezbędna w pracy. Później gdy będzie nas stać na kupno wiertarki elektrycznej, ta „stareuszka” może być wykorzystana np. na działce, gdzie nie ma energii elektrycznej. Niezbędne są śrubokręty (6). Są w sprzedaży komplety z wymiennymi głowami — bardzo funkcjonalne, dlatego radzę je nabyć, a szczególnie komplet, w którym znajduje się grot z zakończeniem do wkrętów krzyżowych. Do obróbki drewna niezbędnym narzędziem jest piła płaszczyzna (7). Przy klejeniu złącz będziemy potrzebowali kilku ścisków stołarskich (8). Mniejszego kalibru ścis-ki są w sprzedaży w sklepie ślusarskim Harcenskiej przy pl. Żołnierza. Tam też można kupić bardzo funkcjonalny strug (9) do drewna i wybijaki do betonu (10) i cesty (11). Musimy zaopatrzyć się w komplet pilników do metalu: płaski, okrągły i trójkątny (12).

Moim najstarszym narzędziem jest „zabka” (13) — klucz do robót hydraulicznych, ale często zastępowała na początku klucze nastawcze. Dobrze jest mieć w zestawie narzędzi swój nóż (14) dzięki, któremu noże kuchenne nie będą szorować. Często przy obróbce drewna będziemy używali dłuży (15). Na początek wystarczy jedno o szerokości 10 mm.

Oprócz niezbędnych narzędzi musimy zaopatrzyć się w różnej gradacji papier ścierny. Od wia-łu już lat używam go m. in. do ostrzenia noży kuchennych. Zapewnia — doskonały wynik. Wraz z zakupem wiertarki zaopatrujemy się w wiertła. Najpierw mogą być o małej średnicy, od 2 do 8 mm. Wybieramy różne rodzaje gwoździ i wkrętów do



drewna. Dobrze jest mieć w domu mały zapas. Mam kapitalny sposób na przechowywanie drobnych niezbędnych części wyposażenia. Do górnej półki mojej szafy przymocowałem nakrętki od śłoków „twist” i śrubki, rodzaju pedzle. Te najstarsze są najlepsze, uszczelki mam podwieszane i włóczkę w każdej chwili. Na górnej półce przecho-juję „surowiec”, odcinki blach, kawałki starej szklanej te-ki, filc, papier ścierny itp. zapasowe przewody do proda- narzędziami przechowuję kleje,

małe puszki z farbą rozcieńczal- niki, różne substancje do czyszczenia metalu. Na tej półce kró- luje chemia. Na drzewach szafy wiszą, na haczykach przymo- cowanych do listewek różnego rodzaju pedzle. Te najstarsze są najlepsze. Nad pedziami zwro- te przewody elektryczne. Wę- dzyk ze szklaną rurką do wina chowuję „surowiec”, odcinki blach, kawałki starej szklanej te-ki, filc, papier ścierny itp. zapasowe przewody do proda- narzędziami przechowuję kleje,

SYLWIUSZ

Dbajmy o siebie

Sposób na ładny biust

O ZACHOWANIU ładnych piersi myśli bez wątpienia każda z pań. Samo myślenie nie nie da, naturze trzeba pomóc. Podstawowa sprawa — to zachowanie prawidłowej postawy. Poza tym — gimnastyka. Oto kilka ćwiczeń, które dobrze wpływają na urodę biustu.

◆ Stań w małym rozkroku, plecy proste, ręce opuszczone. Powoli, licząc do dziesięciu, podnoś ręce przodem w górę,

następnie gwałtownie, na raz je opuść. Ćwiczenie łączymy z długim wdechem i szybkim wydechem.

◆ Stań twarzą do ściany i oprzyj się o nią dłońmi, ręce wyprostowane. Teraz opadnij ku ścianie, następnie odcepuj się od niej rękami powracając do poprzedniej pozycji.

◆ Unieś ręce na wysokość piersi i skrzyżuj je chwytając prawą dłoń za gory lewą rękę

kę poniżej łokcia i przeciwnie — lewą dłoń za prawą rękę. Teraz zacisnij dłoń i staraj się zepchnąć je ku łokciom. Każde ćwiczenie powtarzamy kilka razy.



Ogród w domu

Fikus pod sam sufit

ROSLINY ozdobne w mieszkaniu — to znakomity materiał dekoracyjny. Trzeba je jednak umieć pielęgnować, by naprawdę zdobyły wnętrze, a właścicielowi przynosiły satysfakcję, imponując domownikom i gościom swym wzrostem, barwą i urodą. Bo rośliny mogą ulepszyć każdy pokój i nadać mu indywidualny charakter w sposób dużo bardziej skuteczny niż inne ozdoby czy standardowe meble. Kwiaty są jednak wymagające i właściwy ich wybór do konkretnego wnętrza o określonym oświetleniu i wilgotności — to połowa sukcesu. Dziś — piszemy o fikusie, zwanym też figowcem sprężystym.

Jego ojczyzną są dżungle Indii, gdzie wyrasta na wielkie 30 m drzewo, a liście jego osiągają długość 1 m! W miejscu zranienia rośliny widać biały sok, który wycieka z rany. To kauczuk. Kiedyś — gdy nie znano jeszcze bardziej wydajnego drzewa kauczukowego — eksploatowano fikusy właśnie ze względu na właściwości i zastosowanie kauczuku.

W DOMU fikus wyrasta aż pod sufit. Liście ma duże, ostro zakończone, skórzaste, które trzymają się na łodyżkach kilka lat. Najlepiej rośnie w żyznej, inspekcyjnej ziemi. Wymaga podlewania dość obfitego i regularnego. Słońca nie musi mieć dużo. W lecie trzeba ustawić go tam, gdzie jest cieplej, liście zmywać i zraszać wodą. Od wiosny można fikusowi zasilać mieszanką nawozów mineralnych bądź gnojowicą. Zabieg ten powtarzaj jednak nie częściej jak co 2 tygodnie.

Aby nadać fikusowi postać krzewiastą należy przyciąć wierzchołek. Najlepiej zrobić to w kwietniu, nie żałując rośliny. Ścinając dość silnie, a wyda wówczas 3-4 nowe pędy.

Główne szkodniki pasofityczne na fikusie to: przędziorki i ciemnoskaki. Kwiat opanywany przez przędziorki traci swą intensywną barwę, liście schną, a pod spodem blaszki można dostrzec pod lupą drobne larwy i pajęczki. Niewielkie, srebrzystobiałe zaś plamki na liściach świadczą o obecności ciemnoskaka.

Żółknienie, stopniowe opadanie liści — może być spowodowane ponadto zbyt suchym powietrzem (zraszać liście!) lub też nadmiernym podlewaniem. Często zdarzają się również żółtawe plamki na blaszkach liściowych, przemieniające się w skorowacie, brunatne strupy. Ta choroba spowodowana jest zaburzeniami w gospodarce wodnej rośliny. Generalnie bowiem fikus należy podlewać częściej w lecie, w czasie upałów, a mniej przy pochmurnej pogodzie.

Liście fikusów lubią być myte. Należy to czynić wodą z dodatkiem mydła bądź „Ludwika”. W ten sposób usuwa się z nich nie tylko kurz, ale także skutecznie chroni przed szkodnikami i pasożytami. Po takim zabiegu kwiat łatwiej oddycha, dlatego też należy myć fikusa przynajmniej raz w miesiącu, a wówczas kwiat ten odzyska nam piękny wygląd, wzrost i imponujący rozwój.

(wys)



Co jada szef kuchni?

Antrykot z drobiu

— Może coś z drobiu? — zastanawia się szef kuchni w restauracji „Europa” Bogdan Zabiniński. — Może antrykot z kurczaka lub innego białego mięsa? Przyrzęda się szybko, wygląda efektownie.

Pierś kurczaka rozkłada się, następnie nożem nadaje jej kształt prostokątów. Mięso solimy, lekko pieprzymy (drob nie lubi ostrego przypraw) następnie moczymy w jajku. Potem kawałki mięsa panierujemy w tartłej bułce i grzankach z białej bułki pokrojonych na drobne posieczki. Smażymy w dużej ilości tłuszczu — oliwki lub smalcu. Podajemy (choć to nie-

konieczne) z frytkami, można też z pieczarkami. Surówki do tego są jednak niemal obowiązkowe — może być z czerwonej kapusty, z marchewki i jabłka, z groszku lub soma marchewka zasmażona.

By posiłek był jeszcze bardziej wytworny, możemy podać rosół po królewsku, wykorzystując pozostałość z kurczaka mięso i kostki, które gotujemy z jarzynami. Następnie zlewamy wywar dodając obrane, drobno pokrojone mięso, a także marchewkę pokrojoną w kostkę, zieloną pietruszkę, groszek konserwowy, sól, pieprz i maggi do smaku. Palce lizol!

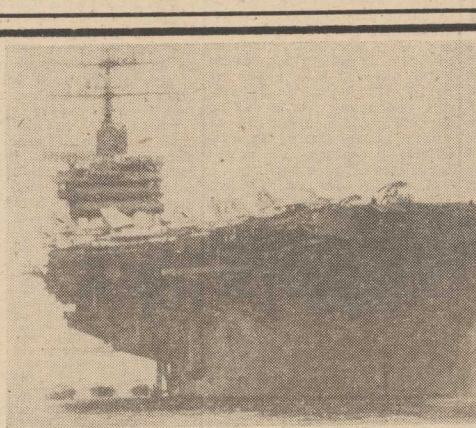
TAK to już bywa, że szefowie kuchni nie lubią w domu gotować. Gdy wracają z pracy, trzymają się z dala od garnków, zając się na talenty kulinarne żony. Często jednak zdarzają się sytuacje, że muszą przepasać się furaclem i... Właśnie, co wtedy proponują np. niespodziewanym gościom?

Czy Syria otworzy irackie rurociągi?

ZDANIEM KÓŁ DYPLMATYCZNYCH, Syria obecnie rozważa propozycje arabskie w kwestii ponownego otwarcia ropociągów, którymi iracka ropa naftowa mogłaby przepływać przez syryjskie terytoria. Krok ten w założeniach ma przeciwdziałać eskalacji działań w wojnie Iraku z Iranem. Presje, wywierane na Syrię, by otworzyła rurociągi naftowe, prowadzące z irackich szybów w kierunku Morza Śródziemnego, a zamknięte w kwietniu ub. roku, stanowią jedynie część strategii, której zadaniem jest niedopuszczenie do użycia przez Irak w wojnie z Iranem zakupionych we Francji samolotów bojowych. Kola dyplmatyczne utrzymują, iż próbie osiągnięcia porozumienia w tej sprawie podjęły Zjednoczone Emiraty Arabskie.

KOLA dyplmatyczne wyraźnie wiążą wysiłki Zjednoczonych Emiratów Arabskich z przyszłym szczytem arabskim, który najprawdopodobniej odbędzie się w Arabii Saudyjskiej w listopadzie br.

Jeśli rurociągi naftowe zostaną otwarte, Irak co najmniej podwoi eksport ropy naftowej a każde porozumienie w tej sprawie będzie korzystne dla Husajna. Korzyści te będą jednak o wiele mniejsze w przypadku prezydenta Syrii Asada — tradycyjnego ideologicznego wroga Husajna, a także sojusznika Iranu w konflikcie w Zatoce Perskiej.



Amerykańskie dylematy Stawka na lotniskowce?

FUNKCJONARIUSZE Pentagonu z zadowoleniem utrzymują, że w składzie swej floty posiadają największe okręty wojenne, jakie kiedykolwiek opuściły stocznie świata. Są to trzy atomowe lotniskowce „Nimitz”, „Eisenhower” i „Vinson” o wyporności 90 000 ton. Tworzą one trzon US Navy wraz z kilkunastoma starszymi jednostkami tego rodzaju. W budowie znajduje się kolejny lotniskowiec o napędzie nuklearnym — „Roosevelt”, a dwa następne zostały już zamówione przez marynarkę, która — zgodnie z zapowiedziami prezydenta Reagana — w r. 1990 ma dysponować 600 jednostkami.

PROGRAM rozbudowy potencjału lotniskowców staje się przedmiotem coraz ostrzejszych kontrowersji wśród amerykańskich wojskowych i polityków, tym bardziej iż postulują się — jako absolutne minimum — stworzenie 15 zespolonych (lotniskowiec + jednostki wsparcia i osłony) we flocie. Szereg krytyków w Kongresie przeciwstawia się ministrowi marynarki Johnowi Lehmanowi i dowódcom US Navy, wysuwając obiektywnie zarówno natury finansowej jak i militarnej. Czy zatem lotniskowce we flocie USA mają przyszłość?

AMERYKAŃSKIEMU podnietnikowi, dają przede wszystkim do myślenia niebagatelne koszty budowy takiej gigantycznej jednostki. Jeden lotniskowiec klasy „Nimitz” kosztuje ok. 3,6 mld dolarów, a wraz z 15-20 jednostkami towarzyszącymi — już ok. 30 mld dolarów. Ogromne fundusze przeznaczone obecnie dla lotnictwa i na rozwój nowych systemów obrony budzą wątpliwości czy można będzie równocześnie uwzględnić tak znaczne potrzeby marynarki. Obroncy koncepcji argumentują, iż przedsięwzięcie jest w istocie opłacalne. Lotniskowce o napędzie jądrowym jest wprowadzić dwukrotnie droższy od konwencjo-

Korytarz rozrzedzonych zbrojeń Szwedzki wariant Planu Rapackiego

Rozmowa z dr. Andrzejem Karkoszką z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, współpracownikiem SIPRI — Sztokholmskiego Instytutu Badań nad Pokojem

— „ALTERNATYWNA polityka bezpieczeństwa” — pod takim hasłem przebiegała międzynarodowa konferencja w Sztokholmie z udziałem polityków, naukowców i działaczy pokojowych, w której reprezentował nas nasz kraj. O jaką alternatywę chodzi?

— W Sztokholmie odbyła się wstępna dyskusja nad nowym pojęciem, które w zachodniej polityce pojawiło się przed rokiem, wraz z ogłoszeniem raportu przez Niezależną Komisję ds. Bezpieczeństwa i Rozbrojenia (Komisję Palmego). Chodzi o pojęcie „wspólnego bezpieczeństwa”. Kategoria ta,

znana w kręgach Układu Warszawskiego, na Zachodzie stanowi nowy nurt w myśleniu politycznym. Dotychczas bowiem — wskazują Szwedzi, twórcy nowej idei — każde z państw budowało swe bezpieczeństwo poprzez rozwój własnych sił zbrojnych oraz w drodze pozyskiwania nowych sojuszników. Zwiększanie własnego potencjału obronnego — czy to samodzielnie czy wspólnie z sojusznikami — zawsze oznaczać musi pomniejszanie bezpieczeństwa innych państw. Przy czym pojęcie bezpieczeństwa rozumieć należy szeroko: w sensie wojskowym, ekonomicznym, kulturowym.

Należy zatem — twierdzą Szwedzi — uznać zagrożenia i interesy innych krajów, szczerze te problemy przedstawić i we wspólnym wysiłku dążyć do zapewnienia pokoju.

— Z moralnego punktu widzenia koncepcja jest bez zarzutu. Jak zrealizować ją w praktyce?

— Już w grudniu ub. roku rząd Olofa Palmego przedstawił sondażowy plan utworzenia w Europie środkowej 300-kilometrowej — 150 km po obu stronach granicy między dwoma blokami — strefy wolnej od broni jądrowej pola walki. Idzie o utworzenie pasa, czy też korytarza rozrzedzonych zbrojeń nuklearnych na styku krajów NATO i Układu Warszawskiego poprzez wycofanie tej strefy wszelkiej broni (i środków jej przenoszenia) krótkiego zasięgu, czyli tzw. broni pola walki, jak też wszelkich magazynów broni nuklearnej innego typu.

Innymi słowy plan szwedzki ma na celu utworzenie strefy beżatomowej, co miało być czynnikiem opóźniającym wybuch ewentualnego konfliktu jądrowego w Europie.

— NAZWAL pan te koncepcje sondażowe. Kogo sondaż obejmował i czy znamy już odpowiedzi respondentów?

— Na temat projektu szwedzkiego wypowiedziały się rządy krajów europejskich. Kraj Układu Warszawskiego odpowiadał pozytywnie, proponując jednocześnie podwojenie szerokości wspomnianego korytarza. Szwedzi inicjatywa mieli się bowiem w nurcie

poiskowej polityki krajów socjalistycznych, zwłaszcza polskiej myśli politycznej. Wyataczył w tym miejscu przypominając nazwisko Adama Rapackiego, twórcy idei strefy beżatomowej. Politycy odpowiedzieli też, że kraje neutralne i niezwiązane z NATO odrzucają koncepcję beżatomowego korytarza.

— Z jakich powodów?

— Kraje NATO podniosły argument, iż pas beżatomowy zmniejszyłby do większych milia organizacyjno-wojskowych na kraje Układu Warszawskiego, że naruszyłoby to NATO-wskie dotychczas odstraszania i elastycznego reagowania. Jest to argumentacja nieprawdziwa. Po pierwsze, koncepcja korytarza nie rozciąga się na inne środki nuklearne i tak w dalszym ciągu będzie w posiadaniu NATO, a więc umożliwiające realizację doktryny i planów wojskowych. Po drugie — są to pusty wieki zachodnich specjalistów, z którymi rozmawiałem w Sztokholmie, w tym przedstawiciele Norwegii i zachodniomiejscowej Szwecji. Realizacja szwedzkiej koncepcji mogłaby też z punktu widzenia NATO przynieść określone korzyści. Odsuwając bowiem broń pola walki, zmniejszyłaby przymus Zachodu do szybkiego jej użycia, zanim ta broń zostałaby zniszczona czy zagarnięta przez potencjalnego przeciwnika. W sumie — realizacja koncepcji korytarza beżatomowego w Europie środkowej przyczyniłaby się do obniżenia prognozy nuklearnego na naszym kontynencie.

Czy nie sądzi pan, że w obecnej, bardzo niekorzystnej dla rozmów rozbrojeniowych atmosferze międzynarodowej szwedzka idea, jak wiele innych, upadnie jeszcze w fazie projektu?

Sądzę, że sprawa korytarza, podobnie jak inne kwestie związane z tworzeniem stref beżatomowych, stref zbrojeń rozrzedzonych i kontroli zbrojeń będzie przedmiotem rozmów rozpoczynających się w styczniu przyszłego roku w Sztokholmie konferencji europejskiej na rzecz środków budowania bezpieczeństwa i zaufania oraz rozbrojenia. Powstaje zatem nowe ognisko struktury rokowań rozbrojeniowych i procesu KBWE; które w razie postępów „pozytywnie” mogłoby oddziaływać na rozbrojenie rokowania w Genewie i Wiedniu. Mogłoby zakończyć cytując w tym miejscu niedawną wypowiedź Olofa Palmego, który po zebraniu sondaży na temat inicjatywy szwedzkiego rządu oświadczył, iż „idea korytarza ma przed sobą przyszłość”. Zdaje sobie jednak sprawę, iż w ostatecznym rachunku zwycięży wpływ na losy tej idei będzie miał rozwój wydarzeń politycznych w najbliższym okresie, w tym wydarzeń związanych z „gorącą jesienią”, co związane jest z decyzją NATO o umieszczeniu na zachodzie Europy nowych niszczących rakiet średniego zasięgu.

Rozmawiał Marek BIERUT

Osiągnięcia umożliwiają podobno nie tylko zwalczanie samolotów, lecz także kierowanych pocisków nieprzyjaciela. System obrony lotniczej (zacznie ok. setki samolotów) wyposażony jest w systemem elektroniezno-rakietowej obrony pokładowej lotniskowca.

Krzysztof GORSKI

Mundur w cenie Rolls Royce'a Kolorowe wojsko królowej

PATRZĄC na pięć i pół tysiąca żołnierzy brytyjskiej gwardii królewskiej dających pokaz niemal operetkowej musztry, trzeba wspomnieć marszałka polnego Wojska, Jencze przez pierwszą wojnę światową napisał o w krótkim podręczniku żołnierza: „Im lepiej ubierzesz żołnierza, tym bardziej będzie zadziwiał kobiety i tym więcej będzie siebie cenili”.

Od utworzenia gwardii w połowie siedemnastego wieku — dowodziła synowie najlepszych rodzin. Działająca ich część to wychowankowie elitarnych szkół w Eton. Razem z bardziej wyróżnionymi przedstawicielami „zwykłego plebsu” pełnią zawodową służbę w dwu konnych i trzech pieszych pułkach mających bronić królowej.

Raz na cztery lata, za równowartość małego samochodu, oficer musi sobie sprawić kapcie od złotych haftów umundurowanie o wadze trzech kilogramów. Szyja je napełnia krawczy z specjalnego materiału „scarlet heaver”, a ceremonialnego haftowania ozdoby trwa kilka tygodni. Jeżeli ma się szczerze trafić do gwardii konnej, to wydatek na umundurowanie łącz-

nie z półpancerzem i licznymi dodatkami zaczyna się zbliżać do ceny Rolls Royce'a. Szeregowcom wydaje się bezpłatnie gtwore mundurowe zdobione fałszywymi błyskotkami za znacznie mniejsze pieniądze. Kosztują one jednak brytyjskiego podnietnika tak dużo, że po pamiątkowej nocnej wizycie siołowej w szpitali królowej przez niezaufanego przez gwardzistów intruza — nawet najbardziej tradycyjnie nastawieni poddani monarchii zaczęli się zastanawiać, czy to kolorowe wojsko warte jest aż takich pieniędzy.

Do wyposażenia gwardzistów należa również niedawnie czapki, które — za wzorem Rosjan — otrzymał po raz pierwszy drugi batalion pułku Gwardii Szkołowej w roku 1818. Kiedy obrotny poddany brytyjskiego imperium uzyskał w Rosji monopol na wywóz skór niedźwiedziej — w roku 1832 wysokie czapki, nadsyłające wówczas modne cytryndy, wprowadzone jako część umundurowania na uroczystości oficjalne. Do dziś spód niedźwiedziej skóry tak się widzi, że nawet najwzrostliwszy gwardzista z trudem dostrzeże uśmiech własnej monar-

chii. Współczesne wiochate czapki szły się ze skór niedźwiedziej kanadyjskiej. Oficierowie mogą je sobie zamawiać z najdelikatniejszych skór niedźwiedziej. Szeregowcy tanio je gorsze — zdarze z grzbiętów wiecznie rozczochanych gamów.

Co dziesiąty gwardzista grywa w jednej z pięciu orkiestr państwowych. Przy uroczystościach urodzin królowej orkiestra nie może liczyć mniej niż 300 muzyków umiających grać nie tylko marsze wojskowe, ale nawet fragmenty oper. Uczy się ich tego przez wiele lat pod pozorem organizowania kursów... sanitarnych. Zjednoczone Królestwo odkrywa z tego 60 tyś. funtów rocznie wpływających do skasyjaty monarchii ze występów gwardzistów na przyjęciach, koncertach, a nawet na naganianiu piosenki gramofonowej.

Nie wiadomo, jaka część kosztów utrzymania gwardii pokrywa drenażanie w kaptur, ale od połowy XVIII wieku gwardziści dla nasłania własnej potłomności grywali również w orkiestrach teatralnych.

Opł. Andrzej CZYŻOWSKI



(Fragment artykułu „Pech czy niewiedza” Euzebiusza Tymesa w „Przeglądzie Technicznym”).

Zebrał: r

Śladami tajemnic medycyny ludowej

Dwugłos naukowców o „filipińskim fenomenie“

Z POJĘCIEM tzw. medycyny ludowej kojarzy się zazwyczaj ziołolecznictwo, które zrobiło w świecie olbrzymią karierę i w licznych przypadkach znalazło zastosowanie w praktyce medycznej. Powszechnym zjawiskiem jest również znachorstwo w różnych jego odmianach (sugestia, hipnoza, podawanie własnoręcznie skomponowanych mikstur, wręczenie dotyk rąk). Zupełnie szczególny rodzaj medycyny ludowej notuje się już od szeregu lat na Filipinach, działa tam bowiem i bardzo dobrze prosperuje grupa znachorów-chirurgów, którzy dokonują poważnych zabiegów operacyjnych wyłącznie przy pomocy rąk. Fachowa pra-

wiadkiem tysięcy operacji, przeprowadzanych przez tutaj- szych uzdrowicieli, czyli — jak ich tu się powszechnie nazywa — hilerów (od angielskiego słowa: to heal — leczyć). Są to prości ludzie z podstawowym, rzadziej średnim wykształceniem, oczywiście bez żadnych kwalifikacji fachowych. Jest ich ogółem w kraju około dwudziestu. Ludność miejscowa leczy bezpłatnie, pacjenci zagranicą rozliczają się w dolarach. Wizyta i ewentualny zabieg trwają zaledwie kilka minut, tak że w ciągu dnia hiler zalecia ok. 40–60 osób. Wszystko odbywa się jak w przyspieszonym filmie. A sama operacja wygląda mniej więcej tak: Prawą rękę

zagięta hiler w ciele chorego (ręka bez żadnych przeszkód wchodzi, jak w ciasto), błyskawicznie wciąga z rany porażoną tkankę, wrzuca ją do miski, zaś lewa ręka odkrywa ranę. Na ciele nie pozostaje najmniejszego śladu. Nie ma bólu, nie ma krwi, nie ma też żadnej sterylizacji ani szoku pooperacyjnego! Niektórzy hilerowie o dwóch metrach od pacjenta, jak gdyby dysponowali niewidzialnym promieniem, a potem już manipulują rękami jak zwykle. Obserwowałam ten sposób otwierania rany za pomocą lasera, ale laser nie może jej zakryć. Przypuszczam, że hilerowie tak, że posługują się promieniami jakiejś nie zbadanej jeszcze energii. Ale właśnie, jakiej? W tym, czego dokonują hilerowie nie ma oczywiście żadnych metafizycznych „cudowności”, choć tak to wygląda w oczach zabobnych laików. Po prostu stymulujemy w nich zjawiska przyrody i ludzkiej natury, zjawiska, które wcześniej czy później znajdują swe zupełnie ziemskie wytłumaczenie.

DR RUBEN DURINIAN: — Na Filipinach byłem przez dwa tygodnie w roku 1979 i udało

mi się odwiedzić trzech hilerów — uzdrowicieli. Istotnie, to co zobaczyłem, w pierwszej chwili sprawiło miłe wrażenie. Ale później, kiedy swe wrażenia poddałem analizie, doszedłem do wniosku, że wszystko to jest dobrze przygotowanym spektaklem. Przecież niektóre produkcje iluzjonistów także wprowadzają nas w osłupienie. A hilerów jest tak samo mało, jak i dobrych iluzjonistów. Byłem także u najsłynniejszego z hilerów Antonia Agapaa, który zresztą zmarł w wieku 30 lat. Znakiem Tony, dowiedziawszy się, że jestem lekarzem, stanowczo sprzeciwił się operowaniu w mojej obecności, twierdząc, że źle się czuję. Czy się czegoś lekła? Bo inna sprawa lekarza, inna — bezgranicznie wierzącego i pragnącego uzdrowienia. Nauka, a w szczególności medycyna, nie może opierać się na przypadkowych ingerencjach nieprofesjonalistów. Medycynie potrzebna jest wstępna diagnoza i kontrola wyników leczenia. A tu się tym nikt nie zajmuje. Nie ma żadnej historii choroby, którą można by prześledzić. Nie jest wykluczone, że po tygodniu czy w miesiąc po tym, jak „uzdrowiony” pacjent wyjeżdża, następuje nawrót jego choroby. Ciekawe, że hilerowie nigdy nie leczą się u swych kolegów, ale właśnie u lekarzy. Jeden z filipińskich „chirurgów” przyznał mi się wprost, że operację woreczka żółciowego przeszedł w klinice... Jedno jest pewne — filipińskim „cudotwórcom” nie można odmówić unikalnych umiejętności manualno-hipnotycznych. Są prawdziwymi artystami w sztuce iluzji, tylko że tacy artyści, wyrzku bawią publiczność, hilerowie zaś oszukują ludzi za ich własne pieniądze.

Zapytałem jednego z hilerów, kiedy i w jakich okolicznościach poczuł, że władza — jak oświadczył mi — świętą mocą uzdrawiania. U nas, Filipińczyków — odpowiedział — są z reguły bardzo duże rodziny, składające się z czterech do dziesięciorga dzieci. I oto, gdy jego mali bracia czy siostry chorowały, głaszał ich po głowie lub brzuszku i dzieci powracały do zdrowia. I wówczas wszyscy zrozumieli, że jest obdarzony szczególną mocą uzdrawiania. Zaczął więc intensywnie rozwijać te umiejętności i tak stał się znanym hilerem. Wbrew pozorom człowiek nie poznał się bie jeszcze w dostatecznym stopniu. Fenomeny są możliwe. Jednak jako ludzie wychowani w warunkach materialistycznego pojmowania zjawisk przyrody, powinniśmy nie tylko badać te fenomeny, ale również doszukiwać się ich istoty.

DLATEGO byłoby niewątpliwie rzeczą wielce pożyteczną wysłanie na Filipiny grupy najwybitniejszych specjalistów, którzy by w sposób obiektywny naukowymi metodami, prześledzili „filipiński fenomen” i ostatecznie go wyjaśnili.

Pomysł dr Linda

Bank komórek jajowych

DR TOM LIND, ginekolog i położnik z Newcastlu Upon Tyne w północnej Anglii zamierza utworzyć bank ludzkich komórek jajowych. Dzięki takiemu bankowi kobiety obciążone chorobami dziedzicznymi a pragnące potomstwa będą mogły urodzić zdrowe dzieci. Dr Lind pragnie utworzyć jednocześnie specjalną klinikę, w której zapładniać się będzie komórkę jajową „w próbownicy” i wszczepiać do organizmu przyszłej matki. Klinika świadczyć będzie bezpłatnie usługi tym kobietom, którym grozi urodzenie dziecka z chorobą dziedziczną, np. hemofilią.

Przedstawienie takie ma charakter pionierski i budzi zastrzeżenia niektórych specjalistów. Wszczepienie obcej komórki jajowej, nazwane przez australijskiego lekarza, który próbował tej metody, adopcją prenatalną, nie powoduje się. Władze australijskie zalecały więc wstrzymanie takich eksperymentów do czasu wyjaśnienia wszelkich aspektów prawnych i etycznych.

Zdaniem dr. Linda tego rodzaju zastrzeżenia są nieuzasadnione. Od dawna korzysta się z banków spermy i nikogo to już dziś nie bulwersuje. Podobnie będzie z komórkami jajowymi. Co prawda dziecko nie będzie nosicielem genów matki, która je urodzi, ale przecież nie nosi też genów małżonka, gdy zapłodnienie nastąpiło spermą pobraną z istniejących banków. Tak więc aspekty moralne i prawne nie powinny zagrozić drogi do urzeczywistnienia pomysłu dr. Linda. Podobne stanowisko zajęły wysokie autorytety ginekologiczne, położnicze i dotyczące etyki lekarskiej w Wielkiej Brytanii, które udzieliły dr. Lindowi poparcia.

Sprawa wymaga jednak akceptacji oficjalnej komisji, która bada etyczne aspekty zapłodnienia „in vitro”. Decyzja w tej sprawie zostanie ogłoszona w przyszłym roku. Dr Lind jest optymistą, toteż w dalszych swoich planach widzi także możliwość utworzenia banku zrodków ludzkich, czyli zapłodnionych komórek jajowych, które będą mogły być przechowywane w stanie zamrożonym.

W CENTRUM Medycznym Kształcenia Podyplomowego na Białanach w Warszawie odbywają się od kilku lat z inicjatywy prof. Zbigniewa Garnuszeńskiego kursy teorii i stosowania akupunktury dla lekarzy z całego kraju. Wzięło w nich udział już 460 osób, przed którymi tajniki tej wiedzy medycznej oddał m. in. mistrzowie KRLD.

W tym razem wykładowcami są dwaj lekarze z Akademii Medycyny Tradycyjnej w Pekinie. Przyjazd tych wybitnych chińskich specjalistów do Warszawy i ich udział w kursie szkoleniowym CMKP przyczyni się do podniesienia poziomu akupunktury w naszym kraju.

OTD dr Gao Li Shan wykonuje zabieg.

(CAF — W. Rozmysłowicz)



sa światowa ma do ich praktyk stosunek ambiwalentny: jedni odwołują się do nich z podziwem, niemal z zachwytem, inni traktują jak zwykłe oszustwo i szarlatanerie. Filipińscy „uzdrowiciele” znajdują się pod opieką mieszczącej się w Manili organizacji turystycznej „Christian Travel Center”, która napędza im pacjentów z krajów ultrakatolickich, jak Hiszpania i Portugalia. Dlaczego właśnie stamtąd? Ponieważ cudotwórcy ci uważają, że są „dziećmi Chrystusa i sam Bóg obdarzył ich niezwykłymi umiejętnościami”.

„Filipiński fenomen” badało osobiście w różnych okresach również dwoje naukowców radeckich. Warto zwrócić uwagę, jak bardzo różni się od siebie opinie obojga tych lekarzy:

DR NADIEŻDA MARTYNOVA: — Przez szereg lat przebywając na Filipinach, byłam

Środek pobudzający wzrost organizmu

DZIAŁANIE HORMONU WZROSTU u człowieka może być stymulowane przez wstrzyknięcie chemicznie syntetyzowanego czynnika — twierdzą naukowcy z Salk Institute w La Jolla (Kalifornia). Pozwala on również na leczenie dzieci z zaburzeniami wzrostu, a nawet ludzi w starszym wieku oraz innych pacjentów cierpiących na niedorozwój tkanek.

Jest to efekt badań dwóch grup naukowców z tego samego instytutu. Wyizolowali oni, a następnie dokonali syntezy molekuł, które posiadają zdolność uwalniania hormonu wzrostu z odpowiedniego gruczołu. Posłużono się naturalnym „materiałem” — nowotworami trzustki człowieka, które zawierają nieprzeciętnie dużą ilość wspomnianego czynnika. Peptyd — o którym mowa — składa się z łańcucha zawierającego 40 aminokwasów, (o nazwie GRF), który jest czynnikiem wywołującym dla hormonu wzrostu.

Po otrzymaniu tego czynnika przystąpiono do badań klinicznych. Pierwsze eksperymenty przeprowadzono na sześciu dorosłych, prawidłowo rozwiniętych osobnikach, którzy obojętnie przystąpili do eksperymentu. Już po pięciu minutach od wstrzyknięcia syntetycznego peptydu, ich hormon wzrostu został uwolniony — oświadczyli nau-

kowcy. Poziom tego hormonu we krwi osiągnął swą górną granicę równie szybko — po 30–60 minutach i nie było miejsca, gdzie nie byłoby wyraźnie widoczne jakieś skutki tego procesu. Nie zaobserwowano również żadnego negatywnego wpływu na inne hormony, choćby trzustki czy jelit.

Obecnie czynione są przygotowania do podania GRF osobom dorosłym oraz dzieciom, u których występuje niedostateczna produkcja hormonu. Jak się przypuszcza, będzie on mógł być podawany również w innej formie, nie tylko przez wstrzyknięcie.

GRF ma także inną niezwykle cenną zaletę, przyspawiając w leczeniu niedorozwoju fizycznego organizmu. Stymulowanie hormonu wzrostu umożliwi odwrócenie procesu hamowania rozwoju układu kostnego oraz tkanek organizmu, który często występuje w wieku starszym czy po przejściu na świat niemowlęcia.

Nie wiadomo jednak, czy syntetyczny GRF ma identyczny skład chemiczny jak jego naturalny odpowiednik — substancja uwalniająca w mózgu. Musimy być niezwykle ostrożni — stwierdzają naukowcy — zbyt mało istnieje na razie dowodów, że występuje tu duże podobieństwo.

ŚCIŚLE TAJNE! Bez wiz i dewiz, nie narażając się na straty moralne i materialne, w całkowicie legalnym obiegu jedynie słuszną oceną filmu „Tylko dla twoich oczu” z serii „James Bond”. Nie powiełać, zachować dla siebie!

Na pirackim seansie video — obejrzelismy dla Was!

„Tylko dla twoich oczu” czyli ROGER Moore jako James Bond

JAK się to dziwnie ułożyło! Z jednej strony poważny kryzys repertuarowy w kinach, z drugiej — największe przeboje komercyjnego kina. Te ostatnie oczywiście na prywatnych czy pirackich (rozpoznać bez prawa rozpoznania) seansach, których coraz więcej za sprawą tak prostego wynalazku jakim jest aparat videofoniczny. Ogląda się więc w domowym zaciszu zachodnie hity w rodzaju „Emma nuell” czy „Kaliuli” (o „czystym” porno nie wspominając), zaś oficjalni organizatorzy różnych masowych imprez też się wycwanili i za grubą opłatą demonstrują z kaset video na „seansach zamkniętych” koncerty gwiazd muzyki pop, filmy z Elvisem Presleyem itp. smakowite kawałki, których nigdzie normalnie nie mielibyśmy szansy zobaczyć.

Jest to niewątpliwie działalność piracka co się zowie, ściągana na całym świecie przez występujących w imieniu producentów videokaset adwokatów. Zapewne dotrą oni i do nas kiedy sytuacja się jeszcze bardziej unormuje, ale póki co ko rzystamy z zakazanego owoców raczej bezkarnie. Nasz specjalny wysłannik obejrzał na przykład ostatnio z wielkim samoparceniem film z głosnej serii szpiegowskiej „James Bond — superagent 007” zatytułowany „Tylko dla twoich oczu” i zamierza go tu wszystkim zohydzić. Jest to postępowanie zdecydowanie uczciwsze od postępowania eksportowych krytyków stołecznych, którzy za pomocą cennych dewiz jeżdżą do takiego Cannes lub jemu podobnej Wenecji, gdzie oglądają różne „Emmanuelle”, „Bondy” i „Ostatnie tanga”, a później straszają je pięknie i piszą w zakończeniu, że to nic nie warto. Nasza konkluzja też będzie podobna, ale koszty wyprawy były znikome.

Jak się rzekło, dzieło nosi tytuł „Tylko dla twoich oczu” (czyli — ściśle tajne), w roli głównej występuje dobrze znany starszemu pokoleniu telemanów Święty, czyli Roger Moore, zaś co do szczegółów to...

PRZEBIEG AKCJI (w ogólnym zarysie — możecie też trafić na seansik, więc nie chcemy odbierać przyjemności...). Superagent 007 otrzymuje zadanie zdobycia magicznej skrzyneczki za pomocą której można wysłać cały świat w powietrze. Przygód i przeszkód jakie stoją mu na drodze wymyślono na ponad dwie godziny filmu. Trzeba to przeżyć, aby dotrzeć do finału: na wyspie Skorpion (lub jej podobnej) wystrzelawszy z tuzin manekinów, Bond zdobywa magiczną skrzynkę. Jest jego! Za wcześniej się jednak cieszył. Oto ładuje helikopter i wysiada z niego grubasek w garniturku jak z WPHW. Tak, to nasz człowiek. Mówi z akcentem red. Snarskiego i domaga się oddania skrzyneczki. Bond wyciąga ją w kierunku przyby-

szą, aby... szerokim gestem rzucić w oszalałą przepaść. Diabelski wynalazek rozbija się w drobny mak o skały. „Tak będzie dla wszystkich lepiej!” — mówi z zadumą w głosie. Nasz człowiek zgadza się z tym rozumowaniem i bez żadnej szarpaniny odlatuje tam skąd przybył. Świat (i widzi) może odetchnąć, groźba zagłady została oddalona.

„BONDA” oficjalnie raczej nigdy nie sprowadzimy, gdyż ta

się czego bać i jak na mój gust przynajmniej jednego „Bonda” należałoby wyświetlić normalnie w kinach, aby pokazać żyjącej miłami części publiczności jaki to w sumie monstrualny kicz. Przy okazji zaś ściągnęłoby się sporo nawisu inflacyjnego...

„Tylko dla twoich oczu” rozwija jeszcze jeden mit „Bondów” — mit szczególnego nasycecia seksem. W tym dziele najbardziej zachwala scenę erotyczną jest moment gdy nieco figlarne dziewczę (tyżwiarka figurowa) wymusza na bohaterze pocałunek w... policzek. Reszta jest męsko-damską galanterią z dobrej hollywoodzkiej szkoły salonowego savoir-vivre'u: albo całują w rękę, albo leją w pysk...

Największą atrakcją filmu, pomijając najnowsze modele samochodów, różnego rodzaju gadzety,

ślunku jakim odznaczał się pierwowzór z 1913 roku. PODSUMOWANIE I POINTA. Ponad dwie godziny projekcji można by uznać za całkowicie zmarnowany czas, gdyby nie: 1. uroda Bouquet, 2. uroda pejzaży, oraz 3. kilkuminutowa końcówka.

pointa. W nagrodę, iż dotarliście do tego miejsca tekstu w dobrym zdrowiu i humorze, streszczę pointę własnymi słowami.

PO finale zwycięski James Bond bierze pod pachę panią i udają się razem na odpuśną plażę aby zająć kąpiel przy świetle księżyca. Przewidując bliski kontakt z wodą, superagent 007 zostawia swój zegarek — skrzyżowanie superkomputera z superradiostacją na suchym lądzie (widać urządzenie to nie jest jednak wodoszczelne...). Zegarek spoczywa — jest to dla dalszego ciągu tej opowieści szczegół istotny! —



ROGER MOORE zagrał rolę Jamesa Bonda pięć razy, pierwszy w 1969 roku poprzedniego superagent 007 Seana Connery. Było to w kolejności: „Życie i wolność umrzeć”, „Człowiek ze złotym pistoletem”, „Szpieg który mnie pokochał”, „Moonmaker” i „Tylko dla twoich oczu” (1982). Jak widać, omawiamy najnowszy „Bonda”...

NA ZDJĘCIU — Roger Moore z Caroling Munro

Barbarę Bach w „Szpiegu który mnie pokochał”

superprodukcja drogo kosztuje, oraz z powodów — że się tak wyrażę — ideologicznych. Oto agent 007 przeważnie walczy z „komunistycznym zagrożeniem”, a jego rywalami są agenci ze Wschodu (nawet Dalekiego Wschodu, gdyż nie brak i demonicznych Azjatów). Oczywiście to ostatnie zastrzeżenie potraktować należy z przymrużeniem oka, gdyż rzecz cała utrzymana jest w konwencji — nie zamierzam — tak groteskowej, iż w rzeczywistości przynosi raczej odwrotny od zamierzonego skutek. Zresztą od czasu kiedy w latach sześćdziesiątych bułgarski agent Awakum Zachow pokonał agenta 007 nie mamy

stanowi niewątpliwie dużej urody francuska aktorka Carole Bouquet, znana polskiej widowni kinowej z podwójnej roli kobiecej w znakomitym „Mrocznym przedmiocie pożądania” Bunuela. Po tym jednym dziele jakoś kariery większej nie zrobiła — widzieliśmy ją np. w pewnym „rodzinnym” francuskim serialu telewizyjnym oraz gdzieś tam jeszcze na przylepce. Tutaj gra dziewczynę mszczącą się na bandziarach, którzy zabili jej ojca (czy kogoś równie bliskiego) i — aby było oryginalnie — używa do tego celu tak poręcznego narzędzia niszczącego co... kuszał Ugania się więc piękna Karola z owym ciężkim żelastwem i wybawia Bonda-Moore'a z kilku piekielnych opresji. Takich sytuacji jest kilka, zaś przeplatają się one z całą serią pościgów, bójek, strzelanin, porwań i ucieczek. Tracimy zupełnie orientację „kto kogo”, tak jest tego dużo i gęsto. Odnosi się w końcu wrażenie — rzecz niebywała jak na film sensacyjny! — monotonii, a realizator może nas już tylko zaskoczyć... pięknym widokiem wysp greckich czy alpejskich śniegów. W sumie wrażenie jest takie jakby ktoś posiadając bardzo duże pieniądze zrealizował dziś „Fantomasa”, tytuł bez tego wdzięku i pomy

obok klatki z papugą. W tym samym mniej więcej czasie londyńskie centrum dowodzenia zadowolone z wyczynu swojego asa, łączy go radiolinia z panią premier. W tradycyjnej siedzibie brytyjskich szefów rządów przy Downing Street 10 pani Margaret T. uwiija się przy kuchni (maż safandula dostaje ścierkę po ławach — pchał je do garów...). W przerwie między smażeniem tostów, jacek i bekonu gratuluje Bondowi. Po drugiej stronie papuga słysząc ćwierkanie damskiego głosu dochodzące z zegarka, odpowiada jak nakręcona „Thank you, thank you...”, aby wyczerpać ten repertuar przejść za chwilę na „I love you, I love you, I love you...”. Przeraził bossowie ze sztabu — cały czas na podsluch — przerywają rozmowę...

I TAK kończy się ten film. Ci którzy go obejrzelili niewiele zyskali, ci którzy nie widzieli oczywiście nie wierzą, iż nie stracili. Z tym przekonaniem pozostając kreśli się

Wasz J 23

*) „Awakum Zachow kontra James Bond” — tak brzmiał tytuł książki wydanej swego czasu w Bułgarii.

Uśmiechnij się!

PERON 5



„CO ZA PRECYZJA NASZYCH KOLEI! CO DO MINUTY POTRAFIĄ OKREŚLIĆ SPÓZNIENIE KAŻDEGO POCIĄGU!”



— Kowalskiemu nie ma co dawać odznaczenia, on i tak dobrze pracuje.



BEZ SŁÓW



„MONOPOLISTA”

RADIESTEZJA CHRONI CIĘBIE I TWOJE ZDROWIE RADIUS ZAKŁAD EKSPERTYZY RADIESTEZJYNYCH poleca usługi

- ◆ lokalizacji pasm geopatycznych na obszarze przeznaczonym pod zabudowę
 - ◆ badania i odromieniowywania mieszkań, biur, fabryk, etc.
 - ◆ lokalizacji punktów ujęć wody
 - ◆ zabezpieczenia przed szkodliwym promieniowaniem oraz inne prace z zakresu radiestezji
- Al. Wojska Polskiego 215 (przy ul. Unii Lubelskiej), Szczecin 2, skr. pocztowa 755.
Czynny codziennie w godz. 12-14 i 16-18 (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt).

ZAPRASZAMY

Pracownicy poszukiwani



**Stocznia
Szczecińska
im. A. Warskiego**

zatrudni pracowników:

- ◆ spawaczy
- ◆ monterów kadłubów okrętowych
- ◆ ślusarzy — z ewentualnym przekwalifikowaniem na monter kadłubów okrętowych
- ◆ malarzy konserwatorów
- ◆ monterów rurociągów okrętowych
- ◆ elektryków
- ◆ robotników odlewni
- ◆ wartowników
- ◆ palaczy c.o.
- ◆ sprzątaczy

oraz do przyuczenia zawodu spawacza

Stocznia zapewnia wszystkim zatrudnionym:

- pracę w bezpośredniej produkcji w systemie akordowym,
- wynagrodzenie od 10 000 zł wwyż — w okresie kursu 5 500 zł oraz bezpłatną kwatery i bezpłatny dojazd do pracy w okresie kursu dla spawaczy,
- szeroki zakres świadczeń socjalnych — bary, stołówki na terenie zakładu,
- pożyczkę na zaspokojenie w wysokości 25 000 zł, umorzoną po 5 latach pracy w bezpośredniej produkcji, zatrudnionym na stanowiskach monterów kadłubów okrętowych i 30 000 zł zatrudnionym na stanowiskach spawaczy oraz 15 000 zł dla ślusarzy, monterów rurociągów okrętowych i malarzy konserwatorów,
- dodatkowe pożyczki dla pracowników, którzy zawarli związek małżeński po 1 maja 1983 r. w wysokości: 50 000 zł dla spawaczy 40 000 zł dla monterów kadłubów okrętowych 25 000 zł dla ślusarzy, monterów rurociągów okrętowych i malarzy konserwatorów,
- Pożyczka ulega umorzeniu po 5 latach pracy w bezpośredniej produkcji w danym zawodzie,
- nagrody i przywileje z „Karty Stocznia” — np. wysługa lat, odznaczenia państwowe,
- zakwaterowanie na kwatery prywatnych (dla samotnych).

Do pracy przyjmuje oraz informację udziela Sekcja Przyjęć Biura Kadr Stocznia, ul. Hutnicza 1, pok. nr 8, tel. 21-22-47, w godzinach od 8.00 do 15.00.

4638-K

NAUKA

KORPETYCJE — matematyka, tel. 45-173, 29079-G

NIERUCHOMOŚCI

DOM podpiwniczony pod Gryfino, garaż 3 pokoi, 2 kuchnie, 2 łazienki, możliwość podłączenia telefonu — sprzedam. Pozostały prace wykończeniowe. Ponadto sprzedam 1 ha ziemi. Poważne oferty — tel. Gryfino 31-18, 29193-G

DOM wolno stojący w Dąbju — sprzedam. W rozliczeniu mieszkanie

3-pokojowe własnościowe. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 28642. DOM piętrowy w szkieletowej, szklarnia 600 m kw — sprzedam Zielonka k. Warszawy, tel. 38-689 Szczecin 17.

POŁ bliźniak z ogrodem i 1 ha ziemi w Chociwlu sprzedam lub zamienię na mieszkanie Stargard, Szczecin. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 28641.

MATRYMONIALNE

BIURO Matrymonialne „Westa” zmienia samot-

ność w udane małżeństwo. Informacje: 22-33-22, ul. Zupańskiego 6/8.

23420-G

KRAJOWA i Zagraniczną Korespondencyjną Agencją Matrymonialną. 78-401 Szczecin, 276-P

KAWALER, wykształcenie wyższe, medyczne, pozna nieprużeryjną panią, najchętniej z mieszkaniem. Cel matrymonialny. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 29223

PAN lat 39, mieszkaniec Berlina Zachodniego, pozna panią od 30 — 35 lat, Cel matrymonialny. Oferty w języku niemieckim, angielskim, fotograficznie, mile widziane. Helmut Mewis, Berlin 19, Roennest. 2.

28864-G

MIESZKANIEC Berlina Zachodniego pozna panią w wieku 35-38 lat, Cel matrymonialny. Fotoferty mile widziane. Carl Kehrbaum — 1 Berlin 47, Malchiner Str. 55.

28863-G

KUPNO

RESORTY do Warszawy kupię. 345-94.

29286-G

SIEDZENIA tymczasowe lub komplety siedzeń do Flata 123 combi kupię. Tel. 22-22-94.

29256-G

MASYNE dziewiątki Korona, względnie Idlat na części kupię. 520-952.

29095-G

ZAMRAZARKĘ kupię. Tel. 82-35-89.

29271-G

STROJ Mikolaja kupię. Tel. 220-947

29075-G

SZTRUKS, dżins kupię. Tel. 465-55.

28598-G

ODKURZACZ, żelazko kupię. Tel. 436-47.

29139-G

GARAŻ blaszany kupię. Ul. Myśliwska 128.

28892-G

KASETY VCR z nagraniami dyskowymi — kupię. Trzebiatów, tel. 72-861.

29246-G

DO Nikona obiektyw 35, 135 mm kupię. Tel. 436-47.

29140-G

SEGMENT Bolek oraz komplety wypoczynkowe Litwa — zdecydowanie kupię. Międzyzdroje, tel. 80-370.

29298-G

RÓŻNE

TELEPOGOTOWIE — Brunon Jakimowicz — 391-51.

18126-G

DYREKCJA SZCZECIŃSKIEJ FABRYKI MASZYN BUDOWLANYCH „ZREMB-FAMABUD” w Szczecinie, ul. Cukrowa 12a

poszukuje

kandydata na stanowisko

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Wymagane kwalifikacje:

- wykształcenie wyższe lub średnie,
- 8-letni staż pracy w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym.

Od kandydata wymagana jest znajomość zagadnień finansowych w przedsiębiorstwie przemysłu metalowego.

Oferty należy składać w Dziale Kadr i Szkolenia Zawodowego załączając następujące dokumenty:

- kwestionariusz osobowy,
- życiorys,
- opinię z ostatnich 3 lat pracy,
- odpis dyplomu.

Informacja telefoniczna 82-30-51, w. 222.

4599-K

TELEPOGOTOWIE — Jan Barczyk — 756-34, 26801-G

TELEPOGOTOWIE — Mieczysław Uznański, 522-233

25741-G

TELEPOGOTOWIE, regeneracja przełączników kanałów. Tel. 231-280, Stanisław Szwed, 29301-G

TELEPOGOTOWIE — Marek Sirowy, 534-158

27812-G

TELEPOGOTOWIE — Jan Bugajski, 22-71-46

27944-G

POGOTOWIE Telewizyjne — Tadeusz Kaczorek, tel. 75-100.

29293-G

TELEPOGOTOWIE — Waldemar Czernik, 809-94 Pogodno

16418-G

TELEPOGOTOWIE — Mieczysław Mielkowski, 22-29-54.

28218-G

POGOTOWIE Telewizyjne — Hermann Spicker — tel. 613-658

28816-G

TELEPOGOTOWIE — Kazimierz Chłód, 464-87

29122-G

Noże kuchenne,

czajniki, lampy

naftowe, żyrando-

le, lustra, stoliki,

oraz inne artykuły

gospodarstwa domo-

wego poleca sklep

PSS „Społem” przy

ul. Mickiewicza, róg

Karpowicza.

29104-G

ELEKTRON — przesłania telewizyjne na program berliński, tel. 472-79.

29272-G

ANTENY wszystkich typów instaluję — Bogusław Gogacz — 23-23-61.

29425-G

INSTALACJA anten — Marek Zoc — tel. 387-47.

28023-G

TAPETOWANIE, malowanie — Jerzy Zaniewski, tel. 82-40-49.

27464-G

CYKLINOWANIE — Ta deusz Bródka, 22-39-52.

29147-G

REGENERACJA reflektorów wszystkich typów — Przemysław Hóra, Czotczyńska 30,

28846-G

INSTALACJE elektryczne — Zygmunt Witkowski, 82-17-67.

28114-G

NAPRAWA lodówek — Leon Kimszal, tel. 775-23 (18-21).

29185-G

NAPRAWA pralek automaty, programatorów Cezary Sieradzki, tel. 500-758.

29154-G

MEBLE kuchenne, wypoczynkowe, meblowanie — Wojska Polskiego 168 (róg ul. Curie-Skłodowskiej).

22791-G

POSZUKUJE pomieszczenia na działalność rzemieślniczą w okolicach Dąbia. Tel. 613-510.

29226-G

POSZUKUJE lokalu o pow. 100 m kw na zakład w okolicy Szczecina (do 30 km). Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 28847

POSZUKUJE garażu na Pogodnie w pobliżu ulicy Mickiewicza Kozłowskiego. Tel. 75-997 (20-22).

28640-G

POSZUKUJE garażu. Tel. 355-08.

29074-G

POSZUKUJE garażu w okolicy ul. Powstańców Wilko, Mieszka I, Dąbrowskiego. Tel. 82-19-51, dzwonić wieczorem.

29192-G

SPRZEDAŻ

FIATA, ciężarówkę, blaszak, Diesel i jacht „Carina” — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 29297.

FIATA 125p (1974), radiomagneton Philips (odczepiane kolumny), Hitachi — nowe — sprzedam. Tel. 82-32-91.

29266-G

FIATA 125p combi (1977) po remoncie, tanio sprzedam. Ul. Rezerwowa 3.

29076-G

FORDA Capri (1974), opony 165X13 używane — sprzedam. Tel. 368-94.

29292-G

SKODE 105 (1977), Forda Granada (1972), bardzo dobry stan — sprzedam. Tel. 175-187.

29180-G

SYRENE 105 L (1981) — sprzedam. Tel. 42-733.

28689-G

SYRENE 105 (rok 1979) — sprzedam. Tel. 52-14-16.

29189-G

KAROSERIE do Flata 126p sprzedam. Ul. Szybowa 201.

29049-G

SILNIK nowy do Starza 28 — sprzedam. Tel. 610-371.

29179-G

MASYNE do szycia Łuczniak — sprzedam. Tel. 721-74.

29239-G

SZASZLIKARNIE gotowa do otwarcia — sprzedam. Grochowski, Zupańskiego 144.

29216-G

ZESTAW Black and Decker angielski, wiertarkę 2-bieg., udar, przysawki wyrzynarkę, piłę, szlifierkę rotacyjną — sprzedam.

29270-G

MAGNETOFON 1/2 profesjonalny, Weis Gracia (szpuluwy) Elizabeth hi-fi, Finex 3 — sprzedam. Wiadomość: Goleńców 24-10.

29225-G

SEGMENT jasny prod. NRD używany, telewizor Rubis 714 — sprzedam. Tel. 805-96.

29123-G

PROFESJONALNA kopia Gibsona z przysławkami DJ Marzio — sprzedam. 531-933.

29110-G

PIEC c.o. 2 m — tanio sprzedam. Ręglowa 17, Podjuchy.

28887-G

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że odeszła od nas na zawsze nasza najukochańsza Zona, Mamusia, Babcia

5p.

Janina Kedzierska

z domu Rybacka.
Wyprowadzenie zwłok z Kaplicy
Przyementarnej dnia 29 X 1983 o
godz. 12

RODZINA.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 26 października 1983 r. zmarł

Zygmunt Osak

Pogrzeb odbędzie się 29 października na Cmentarzu w Szczecinie-Zdrojach.

Wyprowadzenie zwłok o godz. 13 z Kościoła Parafialnego w Podjuchach

RODZINA.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 26 października zmarł

5p.

Stanisław Stańczuk

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 października o godz. 11 na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie

RODZINA.

DYWAN 2X3 — sprze-

damm. Tel. 391-77.

LOKALE

M-3 zamienię z pracownikiem Stocznia im. Warskiego na większe. Komera 88/10 po 16.

29077-G

KOZUCH z łatek — sprzedam. Tel. 228-741

29285-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

29112-G

KOZUCH damski z kaptem, rozmiar 48, Skolwin, Artyleryjska 18.

Rys. Janusz CHRISTA

Dali przykład seniorom

Sukces młodych polskich piłkarzy

PIĘKNY sukces odniosła młodzieżowa reprezentacja Polski, która wczoraj w Opolu wygrała swój ostatni mecz eliminacyjny z Portugalią 2:0 (1:0) i zakwalifikowała się do ćwierćfinałów młodzieżowych mistrzostw Europy. Drużyna młodzieżowa dokonała tego, co nie udało się pierwszej reprezentacji. Nasi piłkarze już po raz trzeci wystąpią w ćwierćfinałach młodzieżowych ME.

BRAMKI zdobyli: w 18 min. Ryszard Tarasiewicz i w 61 min. Mariusz Niewiadomski. Widzów ok. 10 tys. Złota kartka — Laureta (Portugalia). W meczu tym drużyna polska wystąpiła w następującym składzie:

Wandzik — Bendkowski,

MŚ w podnoszeniu ciężarów

W CZWARTEK na mistrzostwach świata w Europie w podnoszeniu ciężarów w Moskwie rozdzielono medale w wadze półciężkiej (82,5 kg). Zwyciężył Jurik Wardanjan (ZSRR) — 356,5 kg, wyprzedzając o 2,5 kg obrońcę tytułu mistrzowskiego Buktasa Asena Zlatewa o raz Wegza Luszto Barsi — 350 kg. Jurik Wardanjan ustanowił też rekord świata w rwaniu wynikiem 100,5 kg.

Wśród 24 zawodników podzielonych na dwie grupy byli dwaj reprezentanci Polski. Obaj wypadli fatalnie, uzyskali wyniki o 5 kg gorzej od wyników zwycięzców i zajęli dalekie miejsca. Dziewiąty był Zdzisław Faraś — 350 kg, a drugi śląski Roman Lisowski — 325,5 kg.

Maraton

13-letnia mistrzyni

ZALEDWIE 13-letnia Monika Frisch z Salzburga została mistrzynią Austrii w biegu maratońskim, pokonując tradycyjną trasę 42,195 km w czasie 3:10:03 godz. W biegu startowało 142 mężczyzn i 8 kobiet. Trasa była bardzo ciężka, bowiem uczestnikom biegu dokuczało zimno i przeciwny wiatr. Konkurencję ukończyło 100 zawodników i 6 zawodniczek.

Monika Frisch wygrała zdecydowanie, wyprzedzając drugą na mecie Judith Schiegl o 2:23 min.

Wśród mężczyzn zwyciężył 46-letni Götfrid Neuwirth w czasie 2:23:46 godz.

Kaczmarek, Sokolowski, Grzanka — Kowalski, Tarasiewicz (od 46 min. Mirosław Bąk), Urban (od 72 min. Boguszewski) — Socha, Niewiadomski, Leśniak.

ZWYCIĘSTWO drużynie polskiej przyszło z trudem. Portugalczyk, który w przypadku zwycięstwa w Opolu mieli także szansę awansu do ćwierćfinału, okazał się bardzo wymagającym rywalem. W pierwszej połowie drużyna portugalska wypracowała sobie wiele okazji do strzelania bramek. Nasz bramkarz Józef Wandzik, bronąc jednak znakomicie. Nasi zawodnicy rzadziej przebywali pod bramką rywali, ale w 18 min. Ryszard Tarasiewicz zdecydował się na zaskakujący strzał z wolnego, z odległości ok. 25 m, i uzyskał prowadzenie. Goście jednak nie oddawali inicjatywy, a Mario Jorge i Quinto często strzelali na naszą bramkę, na szczęście niecelnie.

DRUGA połowa miała podobny przebieg. Portugalczyki nadal atakowali, robili dużo namieszania pod bramką Wandzika, ale ich strzały były albo mało precyzyjne, albo bronili je bramkarz chorzowskiego Ruchu. Gdy wydawało się, że goście wręcz „muszą” zdobyć bramkę, nastąpiła szybka kontra polskiego zespołu. Leśniak szybko rozegrał piłkę z Niewiadomskim i piłkarz, poznański Lecha zdobył drugą bramkę dla Polski. Goście jednak ambitnie dążyli do zmiany rezultatu, wypracowali sobie jeszcze kilka okazji strzeleckich, ale strzelali niecelnie.

Tabela:

1. Polska	8:4	5-3
2. ZSRR	5:5	6-0
3. Finlandia	5:7	5-8
4. Portugalia	4:6	3-6

PO MECZU POWIEDZIELI: Trener pierwszej reprezentacji Polski — Antoni Piechniczek: „Mecz był bardzo ciężki, Ekiba Portugalii potwierdziła bardzo dobre przygotowanie techniczne i szybki kość. Polski zespół pokazał się z dobrej strony i należy pogratulować mu awansu do dalszych rozgrywek. Spotkanie to potwierdziło, że cięciwek zadanie czeka nas (pierwszą reprezentację) jutro, w meczu z Portugalią. Trener reprezentacji Portugalii — Antonio Morais: „Drużyna,

która grała lepiej — przegrała. Oczywiście wynik się liczy i pójdzie w świat. Pokazaliśmy dobrych piłkarzy, którzy w przyszłości mogą zagrać w pierwszej reprezentacji. Chciałbym wyróżnić polskiego bramkarza Wandzika, który należał do wyróżniających się w zespole gospodarzy. Gratuluję polskiej drużynie i jej trenerowi awansu oraz życzę zwycięstwa w ostatniej fazie rozgrywek.

Firmowe plotki

STAL „EKSPORTUJE”

◊ Jak się okazuje piłkarze dość przedziennie spisuje się il-ligowej drużyny Stali Stocznia cieszą się dużym wzięciem w innych, uznanych klubach. Tuż przed inauguracją bieżącego sezonu stoczniowcy opuścili Makowski (Pogoń), Jakolciewicz (Lech) i Mostowski (Zagłębie Lubin). Ostatnio dotarli do nas wieści, jakoby kolejną zawodniczą Stali mieli być w najbliższej przyszłości przedmiotem transferu. I tak, jednym z czołowych napastników interesuje się właśnie Zagłębie, Drugi, na którego ostrzy sobie zęby Zagłębie Lubin, to boczny obrońca. Czy jest to tylko plotka — zobaczymy niebawem.

SPOSOB NA KONFLIKT...

◊ Z wywiadu jakiegoś trenera Pogoń Eugeniusz Kasprzak dzielił się „Piłki Nożnej” dowiadujemy się, w jaki sposób szkoleniowcy portowców załatwiają konflikty w drużynie między rutyniarzami i nowicjuszami. Otóż po każdym wygranym meczu trener stawia zawodnikom kufel piwa (dodaje „tylko jeden”), który muszą wypić wszyscy bez wyjątku.

...I NA RYWAŁA

◊ Podczas meczu piłkarskiego w A-klasie między Chelmianką a Siedliszczem pokłóli się. Gospodarze nie potrafili w ciągu regulaminowego czasu zapewnić nowej i mecz przegrali walkowerem 0:5. Goście piłkę podobno mieli, ale nie dali, gdyż woleli wygrać bez bicia. Zamiast mieć w nogach mieli w głowie. Tylko co to ma wspólnego ze sportem?

MŚ W ZAPASACH... KOBIEC

◊ Na posiedzeniu FILA ustalono, że w 1984 roku, w Hiszpanii, mają się odbyć pierwsze mistrzostwa świata w zapasach w stylu wolnym... kobiet. Ugodniane są obecnie szczegóły dotyczące przepisów, kategorii wagowych i strojów. Do roku 1984 już niedaleko. Trzeba się ostro zabrać do treningu, jeśli chcemy startować w tym „damskim cyрку”.



SEZON przełajowy rozkręca się na dobre. Pierwsze wysiłki odbyły się w Kukłowie, Walczu i Pile. W Kukłowie wygrał jeden z najlepszych kolarzy przełajowców w Polsce i na świecie, były wice-mistrz świata z Weizikonu i 4 kolarz tegorocznych mistrzostw świata — Andrzej Makowski (Chemik Police), sezon międzynarodowy nasładował najlepszy zawodnik — A. Makowski i G. Jarozeński (Zwardonianska) rozpoczną 30 października startem w Seferoli w Szwajcarii. Startować tam będzie cała czołówka światowa z Albertem Zwielfelem na czele. (CAF)

Zebrał (JK)

DZIENNIKARSKI TRANSFER

◊ Z krakowskiego „Tempa” dowiadujemy się, że transferi odbyły nie tylko sportowców, ale i dziennikarzy. Posłużono się tu przykładem red. Krzysztofa Wyżkowskiego, byłego pracownika TV i „Przełajdu Sportowego”, który zarabia na życie w znanej francuskiej gazecie sportowej „L'Equipe”, pisząc o tenisie stołowym, kolarstwie i lekkiej atletyce.

Imprezy sportowe

PIĄTEK

Godz. 16 — hala WOSIR przy ul. Narutowicza — otwarcie turnieju piłki ręcznej juniorek młodszych o puchar ministra łączności.

Godz. 17 — hala WDS — mecz siatkówki mężczyzn rozgrywany w ramach turnieju z okazji 5-lecia sekcji KS Stal Stocznia — grają Avia Świdnik — Stal Stocznia.

Godz. 17 — klub SSM przy ul. Jodłowej 1 — otwarty turniej brydza sportowego.

SOBOTA

Godz. 9 — hala WOSIR — c.d. turnieju piłki ręcznej juniorek młodszych.

Godz. 11 — hala WDS — mecz siatkówki mężczyzn Resursa Łódź — Avia Świdnik.

Godz. 11 — boisko przy ul. 1 Maja — turniej piłkarski dla dziewczyn nie zrzeszonych.

Godz. 15 — hala WDS — mecz siatkówki mężczyzn Stal Stocznia — Resursa.

Godz. 15 — tor kartingowy — eliminacje o tytuł najczystszej kierowcy.

Godz. 17 — hala WDS — mecz koszykówki kobiet o mistrzostwo II ligi Czarni — AZS Gdańsk.

Godz. 18 — hala SP nr 12 w Stargardzie — mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi Spółnia — SZS AZS Koszalin.

Godz. 18 — hala Technikum Chemicznego przy ul. Feleczaka — mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo ligi MW, grają AZS WSP — Odra Chojna.

Godz. 18 — boisko przy ul. Siedleckiej w Policach — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Chemik — Olimpia Poznań.

Godz. 18 — tor motorosowy — zawody motorowe dla nie zrzeszonych w kategorii motorowców i motocykli.

Godz. 18 — hala WDS — mecz koszykówki kobiet o mistrzostwo II ligi Czarni — AZS Gdańsk.

Godz. 18 — hala ZSRO przy ul. Willowej — mecz siatkówki mężczyzn. Stal Stocznia — Avia.

NIEDZIELA

Godz. 9 — hala WOSIR — c.d. turnieju piłki ręcznej juniorek młodszych (zakończenie imprezy g. 14.30).

Godz. 10 — Basen Górnicy — zbiórka uczestników wycieczki do Puszczy Bukowej i Kamienia Głównego.

Godz. 10 — sala Technikum Chemicznego — mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi Spółnia — SZS AZS Koszalin.

Godz. 10 — hala ZSRO przy ul. Willowej — mecz siatkówki mężczyzn Avia — Resursa.

Godz. 10.30 — hala WDS — mecz bokserski o mistrzostwo II ligi Górnicy — Zagłębie Lubin.

Godz. 11 — stadion przy ul. Bandurskiego — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Odra Opole.

Godz. 14 — boisko przy ul. Siedleckiej w Policach — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Chemik — Olimpia Poznań.

Godz. 14 — tor motorosowy — zawody motorowe dla nie zrzeszonych w kategorii motorowców i motocykli.

Godz. 18 — hala WDS — mecz koszykówki kobiet o mistrzostwo II ligi Czarni — AZS Gdańsk.

Godz. 18 — hala ZSRO przy ul. Willowej — mecz siatkówki mężczyzn. Stal Stocznia — Avia.

KORZYSTAJĄC z ostatniej krótkiej bytności w kraju Zbigniewa Bońka kilku szybkich Billów dziennikarstwa sportowego zdążył przeprowadzić z nim wywiady. Pewne sprawy się w nich powtarzają: • nie posiadamy obecnie drużyny reprezentacyjnej • zrobimy wszystko aby awansować do finałów meksykańskich MŚ • trener Piechniczek powinien sięgnąć po Piotra Ronke • Karolina (córka, 6 lat) coraz lepiej mówi po włosku... I coś tam jeszcze w tym stylu. Tradycyjny, lekkostrawny pasztet dla kibica, który nie powinien zbyt przeczekać się myśleniem. Alisi jeden z wywiadów odszedł od obowiązującej formuły „piłka jest okrągła, a bramki są dwie” i potrafił wydukać od Bońka nieco więcej ponad obowiązującą przeciwności Mam tu na myśli rozmowę zamieszczoną w „Sztandarze Młodych” (nr 209) pod tytułem „Jak w naszym polaczkach”. Warto zapoznać się z całością, my zaś zatrzymamy się jedynie na drobnej (?) kwestii dotyczącej ubioru sportowego. Należy tu koniecznie dodać —

Nie tylko dla kibiców sportowych

Garnitury Zbigniewa Bońka

ubioru prywatnego, a nie dresu czy kostiumu w jakim wybiega się na boisko. Te o-

statnie kwestie regulują bowiem w jakimś tam sposób sportowe regulaminy i trady-

cje, natomiast jeśli chodzi o ubieranie się na co dzień... W tym miejscu już widzę te protesty: „A cóż to kogo obchodzi jak ubieram się na co dzień?!” „Kto tu chce naruszyć moje prawo do prywatności?” itp., itd. Tymczasem, jak informuje nas we wspomnianym wywiadzie Zbigniew Boniek, każdy zawodnik Juventusa idzie obowiązkowo na koszt firmy do renomowanego krawca turyńskiego gdzie szyją mu dwa eleganckie (wiosna, jesień) garnitury, w których musi występować podczas wszystkich wyjazdów Juve. Rygory rozluźniają się nie co gdy „biało-czarni” grają u siebie, ale „gdy wyjeżdżamy, obowiązuje pełna klubowa gaula”. Mało tego — nasz czołowiek w Turynie doszedł do

wniosku, iż „garnitur oznacza pewien styl. Nie zawsze powszechność jest tu mile widziana. Dotyczy to znanych osobistości...”. Zbyszek dodaje skromnie, iż do znanych osobistości zalicza się we Włoszech ludzi kultury, polityków i, dopiero na trzecim miejscu, piłkarzy.

Wiedząc jak malowniczo wyglądają nieraz nasze reprezentacyjne ekipy, których członkowie przypominają komune hippisów, oraz znając całkowitą swobodę z jaką noszą się na co dzień i od święta polscy piłkarze, możemy teraz podtrząść was dydaktycznym smrodkiem. Zamiast tego — pointa. W Juventusie fundują co prawda dwa garnitury, ale za to jeśli żadna firma produkująca buty piłkarskie zaproponuje zawodnikowi reklamy jej wyrobów — co równa się nieprzerwanej podstawie „korków” — wówczas piłkarz musi sobie takie buty kupić sam. I zrozumiem tu kapitalistę!

Marek DONAT

PS. Sympatyków „Zibi” pragnę uspokoić — ma garnitur, ma i buty. Jego talentowi zaufała firma „Brazil”.



Ruch w sklepach rzeźniczych

Kupujemy drób...

W SKLEPACH mięsnych widać wzmożony ruch, choć nie ma w nich wieprzowiny ani wędlin w dobrym gatunku. Szynki, kabanosy, kiełbasy myśliwskiej czy poledwicy nie widzieliśmy tam już dawno. Są jednak kurczaki mrożone, świeże oraz pieczone na rożnie i wołowina z kością. Coraz częściej zdarzają się też króliki i baranina.

BARDZO wiele osób — jak się zorientowaliśmy — z braku innych możliwości kupuje drób. Wielu klientów decyduje się na kurczaki, realizując już teraz kartki listopadowe. Od wczoraj bowiem, zgodnie z zarządzeniem Wydziału Handlu UW, można realizować kartki mięsne już na następny miesiąc (wyłącznie jednak w zakresie wołowiny z kością i reglamentowanego drobiu).

Zakłady Mięsne — jak poinformowała nas dyr. Barbara Ożęg z PSS „Społem” — realizują dostawy zgodnie z zamówieniami sklepów. Wczoraj do placówek rzeźniczych oraz spożywczych dysponujących stoiskami wędliniarskimi wyeksportowano 12 ton drobiu (zawyżają 5 ton) oraz 17 ton wołowiny z kością (normalnie dostarczano 9 ton). Dziś do sieci handlowej trafił aż 19,5 ton wołowiny z kością oraz 18 ton kurczaków. Handel zatem przygotował się do obsługi większej liczby klientów, chętnych, by skorzystać z możliwości wcześniejszej realizacji kartek listopadowych.

Oczywiście ograniczenia w zakupie nie wszystkich klientów zadowolą. Większość chciałaby większej ilości i wyboru przy łazide. Realia na to jednak nie pozwalają. Zakłady Mięsne już teraz muszą myśleć o świątecznych grzecznościach.

Notatnik szczeciński

◆ ZAKŁADOWY DK „Korab” przyjmie zapisy do zespołu teatralnego. Młodzież powyżej 17 lat może zgłaszać się do sekretariatu DK, tel. 33-32-17.

◆ Klub „Punko” zaprasza na dyskotekę w każdy piątek i sobotę na godz. 20. W programie także występy kabaretów i piosenkarzy studentów. Na sobotę w każdą niedzielę na godz. 17-20 odbywała się dyskoteka dla młodzieży szkół średnich.

◆ W sobotę o godz. 12 w sali kinowej Pałacu Młodzieży odbędzie się projekcja filmu „Bajki dla dzieci”.

◆ Fan-Club „Bank” przy DK „Korab” zaprasza na „Zaduski Rockowe”, które odbędą się w niedzielę o godz. 18 w klubie „Kawiarz”. W programie prezentacja nagranych przez J. Joplin i J. Lennona, ekspozycja fotografii E. Borysa i „Live Rock” informacja o planach nagranych „Banku” oraz sprawy organizacyjne.

◆ DKF Inteligencja i Studentów „Kontrasty” wyświetlił dziś, w piątek, film „Kłopot wolnego sumienia” m. in. o Konferencji Warszawskiej z 1973 r. Reżyser: Grzegorz Królikiewicz. Prezentacji swój film „Kontrasty”.

11-18, DT „Centrum” — w godz. 9-18, zaś Dom Handlowy przy al. Niepodległości 19 w godz. 12-18. Piekarnie rzemieślnicze czynne od godz. 6. Cukiernie rzemieślnicze czynne normalnie. Kioski „Ruch” czynne normalnie.

WE WTÓREK (1 listopada) czynne będą następujące Delikatki: w godz. 9-13 przy ul. Krzywoustego

konieczności przygotowania tradycyjnych asortymentów wędznych. Tymczasem skup żywa w całym kraju wygląda gorzej i wieprzowina musi być dzielona, bo inaczej nie starczy jej dla wszystkich.

(wys)

Dodatkowe rejsy samolotów

W ZWIĄZKU ze Światem Zmarłych w dniach 29 i 31 bm. oraz 2 listopada odbędzie się dodatkowy rejs samolotów. Szczecin odlaty o godz. 11.15 — Warszawa przyloty o g. 13.45 oraz Warszawa odlaty o g. 15.05 — Szczecin przyloty o g. 16.35. Odbędzie autobusowy sprzed biura miejskiego LOT w Szczecinie o g. 9.45.

Zaproszenie do teatru

TEATR WSPÓLCZESNY zaprasza na swą najnowszą premierę sztukę Federica Garcíi Lorki pt. „Młodość don Perlimpina do Belsy w jego ogrodzie”. Spektakle będą się odbywały w Sali Prośb na II piętrze Zamku Książąt Pomorskich. Realizatorami przedstawienia są: reżyseria — Ryszard Majer, scenografia — Anna Rachel opracowanie muzyczne — Ryszard Handke.

Na małej scenie Teatru Współczesnego w wymienionej sztuce to baczyni, Dariusz Chudziński, Marek Grey, Iwona Rulewicz i Jerzy Erna. Premiera odbędzie się 28 bm. w piątek o godz. 19. Bilety do nabycia w kasie teatru przy Wałach Chrobrego 3 (tel. 423-75), a także na gołębnie przed spektaklem w szatni Sali Prośb.

W TEATRZE POLSKIM w niedzielę 30 bm. o godz. 18 odbędzie się seans filmowy „Złoty Złoty” Fredy na które zaprasza dyrektora i zespół tego teatru. (Up.)

PROSZE O GŁOS

Grzyb zjada mury

MY, LOKATORZY ul. Dworcowej 16, w związku z tym, że grzyb w mieszkaniach i prosimy Redakcję o pomoc. Sprawa dotyczy OADM przy ul. Działowej. Pisaliśmy tam podania i prośby od 1978 r. o wymianę rynien lecz bez żadnego odzewu. Z początku tworzyły się w pokojach zacieknięcia a teraz jest grzyb!

Kierownictwo OADM twierdzi, że rynny zostały wymienione, ale kiedy i gdzie to my nie wiemy. Po naszym budynku stół już bez rynien (stare postarcia wiatru), miał niedawno zdrowie my, teraz na grzyba. Czy naprawdę nie ma mocnych ani żadnej rad na takie lekceważenie i kłamstwo?

Następują podpisy trzech lokatorów.

Skargi, Stoliczńska, Okólna-Pokoju, Wyzwolenia (pl. Żołnierza), os. Akademickie, K. Marki (róg Ku Słońcu), Mielkiewicza (róg Brzozowskiego), Boh. W-wy (róg Sikorskiego), Goleniowska, Bat Chłopskich, pl. Lenina przy Wot. Polskiego, Wierzbowa (róg Mieszka D), Książka, Basen Górnicy, Krzywoustego, Lipowa WPKM, E. Gierczak os. Słoneczne, W-wy (róg Gama, Pomnikowskiego, A. Krzywoustego), Strzalska, Wiszewska, pl. Żołnierza, Jarnołtowa, Ku Słońcu (róg Jasnej), Pasco, al. Gama, Pomnikowskiego, A. Krzywoustego, Wierzbowa, Mieszka I (róg Piastów), Boh. W-wy (DZBM), Budziszewska, Witkiewicza (róg Derdowskiego), Sanktowa, Ku Słońcu, Niepodległość (róg Wyszynskiego), pl. Holdu Pruskiego i na Dworcu Gł. PKP w godz. 8-23.

POCZTA

W SONOTĘ czynne będą: cała doba: Telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz UPT Szczecin 30 na Dworcu Głównym, w godz. od 8 do 13 placówki pocztowe przy Urzędach Wojewódzkim i Miejskim, w godz. od 8 do 14: PTT przy al. Krzywoustego 13, Stoliczńska 149, Szczeciński 21, Małopolskiej 17, przy Fabryce Kabli w Zakładzie oraz w Policach przy al. Piastów. Wznowienie rozkładu nie wymienione wyżej urzędy PT, czynne będą w godz. od 8 do 14.

PLAC Grunwaldzki w początkach naszego stulecia. Wówczas problemów z ruchem okrężnym jeszcze nie było...

Co na to kierowcy?

Ronda po nowemu

OD 1 stycznia 1984 roku wchodzi w życie przepisy nowego „Kodeksu drogowego”. Jedną z ważniejszych innowacji stanie się wówczas zmiana zasad pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniach o ruchu okrężnym.

PRZYPOMNIJMY, iż „po nowemu” kierowca wjeżdżający na rondo miałby pierwszeństwo przejazdu przed pojazdami krążącymi już wokół placu. Oczywiście mogą być odstępstwa od tej reguły, ale wtedy należy zaistalować naokoło ronda sporną ilość dodatkowych — zmieniających zasadę podporządkowania — znaków drogowych.

Szczecin jest miastem placów, do których dochodzi przeważnie wiele ulic. Okazuje się więc, iż bezproblemowe wprowadzenie tam nowych zasad poruszania się jest właściwie niemożliwe. Wczoraj odbyła się narada miejskiego zespołu ds. wdrażania nowej ustawy o ruchu drogowym. Głównym jej celem było właśnie zdecydowanie o dalszym losie szczecińskich placów. Co postanowiono? Dokonajmy wyczerpującej analizy:

◆ PLAC LENINA. Tu na wszystkich wlotach i wylotach ulicznych obserwuje się podobne natężenie ruchu kołowego. Zdecydowano zatem, iż najbliższe będzie ich tu po starcie (a więc okracający plac) kierowcy miałby pierwszeństwo przed wjeżdżającymi. Wymagać to oczywiście będzie ustawienia przy każdym wlocie żółtego trójkąta (znak „Uwaga na drogę z pierwszeństwem przejazdu”). Ponadto przewidziano

na jezdni „małowanki”, które wymuszają na kierowcach okrążających większą część placu jazdę pasami ruchu położonymi bliżej środka skrzyżowania. Je go skrajnia służby natomiast będzie jedynie tym, którzy zjeżdżają z ronda w pierwszą przebieżnię.

◆ PLAC ODRODZENIA. Tu inaczej! Ustalono, iż pierwszeństwo przejazdu przysza się kierowcom poruszającym się al. M. Buczka. Rondo to przestanie więc być w myśl przepisów skrzyżowaniem o ruchu okrężnym.

◆ PLAC LOTNIKÓW — podobnie. Pierwszeństwo przejazdu mieć będą kierowcy jadący al. Jedności Narodowej.

◆ PLAC GRUNWALDZKI. Podobna sytuacja jak na pl. Lenina. I tu więc będziemy jeździć po starciu.

Analogicznie jest z placami: Jakuba Wujka i tym u zbiegu ul. ul. Dworskiej i Wierzbowej. ◆ RONDO w Zdrojach — ul. ul. Leszczyńska i Batalionów Chłopskich — podobnie jak pl. Odrodzenia przestaje być skrzyżowaniem o ruchu okrężnym. Ciąg uprzywilejowany, z pierwszeństwem przejazdu ul. ul. Leszczyńska i Walecznych.

CZŁONKOWIE miejskiego zespołu (złożonego z przedstawicieli wydziałów komunikacji UM i UW, inżynierii ruchu, MO i WPKM) najdłużej dyskutowali na temat 3 placów: Rodła, Żołnierza i Kałuskiego. Zdania były podzielone. Dlatego też po

stanowiono zwrócić się za pośrednictwem „Kuriera” o opinie szczecińskich. Na uwagi oczekujemy przez najbliższe dwa tygodnie pod nr. telefonu 402-35 lub 430-21, w 44. Liczymy również na listy.

A OTO wszystkie za i przeciw w sprawie trzech kontrowersyjnych placów. Są to skrzyżowania o ruchu okrężnym, na których instalowana jest sygnalizacja świetlna. Nie można jednak nie przewidzieć sytuacji, w której światła zepsują się. Czy istnieć będzie wówczas szansa że samochodowe korki na tychże „rondach” samostają się rozkładają?

◆ PLAC RODŁA. Są tu 3 możliwości. Uprzywilejować kierunek al. Wyzwolenia (co jednak zahamuje intensywny ruch tramwajowy z al. Buczka — i przyszyby kołowy z Trasy Zamkowej); dać pierwszeństwo al. Buczka (i ograniczyć przez pustokowość zmodernizowanej al. Wyzwolenia); bądź wreszcie postrakować plac jako skrzyżowanie o ruchu okrężnym, ustawiając wokół „trójkąty” podporządkowania jeźdźców tak jak dzisiaj.

◆ PLAC ŻOŁNIERZA. Tu największy ruch występuje wzdłuż al. Wyzwolenia. Gdy jednak zżamą światła, kierowcy jadący w ciągu al. Jedności Narodowej — pl. Holdu Pruskiego będą mieli, bardzo niekorzystne „przekroczenia” na dwóch uprzywilejowanych jezdni z torowiskiem wydzielonym pośrodku. Kierunek więc uprzywilejować? A może jednak rondo?

◆ PLAC KAŁUSKIEGO. Analogiczny problem. Ważny jest kierunek zarówno na Pomorzany, jak i na Przyjaźni oraz Kaliny, gdzie zjadają równożennie duże autobusy WPKM. Która z trzech możliwości wybrać? Uprzywilejować jeden z kierunków czy jeździć jako rondo?

Z PYTANIAMI tymi zwracamy się zatem do naszych Czytelników.

(mor)

(róg P. Skarł) Mielkiewicza (róg Brzozowskiego), pl. Holdu Pruskiego, os. Słoneczne, Wojska Polskiego (róg Jagiellońskiego), Karola Marki (róg Ku Słońcu), Budziszewska, E. Gierczak i na Dworcu Gł. PKP w godz. 8-24.

W PONIEDZIAŁEK sklepy ogólnospożywcze, piekarnicze i nabiałowe czynne będą normalnie, z wyjątkiem sklepów czynnych do

g. 20-19. W NIEDZIELĘ czynne będą następujące Delikatki: w godz. 9-13 przy al. Wyzwolenia 37, w godz. 13-17 przy al. Wot. Polskiego 52, a Dział Spożywczy Domu Handlowego przy al. Niepodległości 19 — w godz. 9-13. Sklepy cukiernicze PSS „Społem” czynne w godz. 10-18. Piekarnie rzemieślnicze czynne od godz. 6. Cukiernie rzemieślnicze czynne w godz. 10-18. Sklepy przemysłowe wszystkich branż (w tym „Dom Książki”, „Pewex” oraz sklep kasa) czynne w godz. 10-18. Kioski dyżurne czynne do godz. 18 przy ul. Wyzwolenia 29, Wyzwolenia

439

g. 20-19. W NIEDZIELĘ czynne będą następujące Delikatki: w godz. 9-13 przy al. Wyzwolenia 37, w godz. 13-17 przy al. Wot. Polskiego 52, a Dział Spożywczy Domu Handlowego przy al. Niepodległości 19 — w godz. 9-13. Sklepy cukiernicze PSS „Społem” czynne w godz. 10-18. Piekarnie rzemieślnicze czynne od godz. 6. Cukiernie rzemieślnicze czynne w godz. 10-18. Sklepy przemysłowe wszystkich branż czynne w godz. 10-18. Kioski dyżurne czynne do godz. 18 przy ul. Wyzwolenia 29, Wyzwolenia

11-18, DT „Centrum” — w godz. 9-18, zaś Dom Handlowy przy al. Niepodległości 19 w godz. 12-18. Piekarnie rzemieślnicze czynne od godz. 6. Cukiernie rzemieślnicze czynne normalnie. Kioski „Ruch” czynne normalnie.

WE WTÓREK (1 listopada) czynne będą następujące Delikatki: w godz. 9-13 przy ul. Krzywoustego

g. 20-19. W NIEDZIELĘ czynne będą następujące Delikatki: w godz. 9-13 przy al. Wyzwolenia 37, w godz. 13-17 przy al. Wot. Polskiego 52, a Dział Spożywczy Domu Handlowego przy al. Niepodległości 19 — w godz. 9-13. Sklepy cukiernicze PSS „Społem” czynne w godz. 10-18. Piekarnie rzemieślnicze czynne od godz. 6. Cukiernie rzemieślnicze czynne w godz. 10-18. Sklepy przemysłowe wszystkich branż czynne w godz. 10-18. Kioski dyżurne czynne do godz. 18 przy ul. Wyzwolenia 29, Wyzwolenia

439

g. 20-19. W NIEDZIELĘ czynne będą następujące Delikatki: w godz. 9-13 przy al. Wyzwolenia 37, w godz. 13-17 przy al. Wot. Polskiego 52, a Dział Spożywczy Domu Handlowego przy al. Niepodległości 19 — w godz. 9-13. Sklepy cukiernicze PSS „Społem” czynne w godz. 10-18. Piekarnie rzemieślnicze czynne od godz. 6. Cukiernie rzemieślnicze czynne w godz. 10-18. Sklepy przemysłowe wszystkich branż czynne w godz. 10-18. Kioski dyżurne czynne do godz. 18 przy ul. Wyzwolenia 29, Wyzwolenia

Komunikat WPKM

W ZWIĄZKU ze zwiększonym zapotrzebowaniem na przejazdy z rejonu Cmentarza Centralnego w dniach przed Światem Zmarłych tramwaje i autobusy będą kursowały w sposób następujący:

W niedzielę tramwaje wszystkich linii obowiązuje świąteczny rozkład jazdy. Dodatkowo na trasie Most Długi — Głównie w godz. od 8.30 do 19.30 zostanie uruchomione specjalne połączenie tramwajowe o 5-minutowej częstotliwości. Również autobusy wszystkich linii będą kursowały w świąteczny rozkład jazdy a dodatkowo na trasie od ul. i Maja (DK „Korab”) do ul. Karola Marki po trasie linii nr 67 w godz. od 9 do 19.30 zostanie uruchomione specjalne połączenie obsługiwane autobusami wielkopojemnymi kursującymi co 4 minuty.

W poniedziałek tramwaje i autobusy będą kursowały wg powszednich rozkładów jazdy, z tym że na linii tramwajowej nr 8 w godz. od 8.30 do 19.30 oraz autobusowej nr 67 w godzinach międzywojewódzkich — pojazdy będą kursowały ze zwiększoną częstotliwością.